Nr. 219 — We Lwowie Piątek dnia 9. Sierpnia 1895. — Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

Rozczarowanie.

Lwów 8. sierpnia.

Wzruszającą istotnie jest naiwność, z którą osławiona deputacja bułgarska broni sukcesów swojej wycieczki petersburgskiej. Zwłaszcza metropolita Klement utrzymuje z całą stanowczością, graniczącą już z uporem, że przywiózł do domu w torbie podróżnej — przeprosiny z Rosją. Panowie wchodzący w skład deputacji, tyle w rozmowach, interwiewach, artykułach dziennikarskich mówili o tych sukcesach i zdobyczach swojej wyprawy Argonautów, iż dzisiaj nie mogą i nie chcą temu wierzyć, by ich nad Newą źle zrozumiano, nie chcą sami zrozumieć, że uściski petersburgskie tylko dlatego były takie serdeczne i szczere, bo spodziewano się w uściskach zdławić księcia Ferdynanda wraz z niezawisłością Bułgarji.

Wobec tego nie można się dziwić, że pewne sfery bułgarskie chciałyby koniecznie znany półurzędowy komunikat rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych uważać za falsyfikat. Russofile w Sofji trzymają się ściśle tego, co im przywiózł metropolita Klement i wiedzą już, co dalej mają robić. Jedni witają powracającą deputację okrzykiem: Niech żyje książę Borys!, Cankow reklamuje znowu drugiego syna króla greckiego, jako księcia Bułgarji, trzeci proponuje unję personalną ze Serbją, inny z Rumunją itd. Tymczasem od chwili ogłoszenia wspomnianego komunikatu upłynęło już dość dużo czasu, ale z nikąd nie pojawiło się kompetentne zaprzeczenie jego treści. Metropolita Klement i jego towarzysze zniecierpliwieni i znużeni czekaniem na tego rodzaju korekturę, będą wreszcie musieli przyznać, że komunikatu nie sfabrykowano we Wiedniu, że jest on raczej programową enuncjacją najkompetentniejszych czynników politycznych w Petersburgu.

Jak tam w Sofji potrafią pogodzić demonstracyjne przyjęcie deputacji i zapewnienia metropolity Klementa z orzeźwiającą jasnością faktycznych stosunków — to jest rzeczą własnej ich pomysłowości. Rezultatem tych usiłowań nie może być nic innego, jeno rozczarowanie, którego sobie swoją drogą w Sofji można było zaoszczędzić. Sfery decydujące dzisiaj w Bułgarji powinny były jedynie usłuchać rad, udzielonych im ze strony nieinteresowanej, a życzliwej, a byłyby swojej deputacji, swojemu rządowi, swojemu księciu i swojemu krajowi istotnie zaoszczędzili blamażu, graniczącego z afrontem. Jeżeli wysłanie deputacji z wieńcem złotym do Petersburga było już zapisanem w księdze przeznaczeń Bułgarji, w takim razie deputacja ta powinna była otrzymać skromniejsze cokolwiek instrukcje powinna była występować nad Newą cicho i spokojnie, a nie zachowywać się tak, gdyby jej wymowie i jej powadze udało się zmiękczyć serce carskie, lub zmienić tendencyjną politykę wschodnią Rosji.

Szkoda wielka, że żaden z deputatów bułgarskich nie wpadł na koncept zapakowania złotego wieńca, wiezionego na grób cara Aleksandra III., do numeru *Gońca urzędowego* z dnia 23. lutego 1888. Być może, że deputacja byłaby wówczas występowała w Rosji i skromniej i roztropniej, byłaby też trzeźwiejsza wróciła do Sofji i nie poczytywała zabójczego komunikatu z dnia 1. bm. za — falsyfikat. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że komunikat z dnia 23. lutego 1881 jest „rodzonym“ ojcem komunikatu z dnia 1 sierpnia 1895. Już przed siedmiu laty oświadczył gabinet petersburgski, że „obstaje przy nienaruszalności postanowień traktatu berlińskiego“ i że dlatego jest rzeczą konieczną, zaprowadzić w Bułgarji stosunki legalne. Mocarstwa, podpisane na tymże traktacie berlińskim, „powinny skłonić sułtana do wytłumaczenia Bułgarom, że osoba, uzurpująca sobie obecnie tytuł księcia Bułgarji, nie jest legalnym władcą kraju“. I wówczas, zupełnie jak teraz, mówiła Rosja o „konieczności usunięcia uzurpatora“, zapewniając natomiast Bułgarom, jako „ludowi“, życzliwość Rosji, „której rząd dalekim jest od wszelkiego zamiaru naruszenia w czemkolwiek swobody kraju“.

Widać z tej reminiscencji, że dla sfer kompetentnych w Sofji nie było chyba rzeczą trudną, dać deputacji, wybierającej się z wieńcem do Petersburga, takie instrukcje, aby sobie zaoszczędzić przykrości i rozczarowania. To się jednak nie stało i rozczarowanie musiało nastąpić. Nastąpiło też ono, a dzisiaj nasuwa się pytanie, jak książę Ferdynand ma wybrnąć z kłopotów, które sobie sam stworzył. Urzędowy dziennik sofijski ogłosił wczoraj, że książę Ferdynand wraca dzisiaj do Sofji. Po co?

Gimnazjum cieszyńskie.

Z Cieszyna piszą: W tak żywo nas wszystkich obchodzącej sprawie gimnazjum jakaś złowroga panuje cisza. Przewidywania pesymistów niestety sprawdzać się zaczynają. Niemcy widocznie uwzięli się na to, a b y n a m p o z w o l e n i a n a o t w a r c i e w t y m r o k u n i e u d z i e l i ć. Z Wiednia napróżno dotychczas pomyślnej wieści oczekujemy. Oto już blisko trzy tygodnie ubiega, jak uzupełnione planami detalicznemi na całe gimnazjum podanie odesłano do ministerstwa, a rezolucji jak nie ma, tak nie ma.. Parę tygodni temu prezes „Macierzy“ i poseł ks. Ś w i e ż y, widocznie obałamucony fałszywemi zapewnieniami, zawyrokował, że deputacyj wysyłać do Wiednia nie potrzeba, bo sprawa jest na dobrej drodze, ale bagnista to snać droga, skoro sprawa tak długo już tam grzęźnie. I nie ma nikogo, coby jej pospieszył z pomocą życzliwą! Członkowie Koła polskiego tylko łudzą frazesami ks. Świeżego, ale żaden z nich ani słówkiem nie piśnie, żeby pozwolenie przyspieszyć. Oburzenie na Koło między naszą ludnością jest ogromne, niemniej jednak i do naszych szlązkich posłów wielki żal uczuwamy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie robią w tej sprawie wszystkiego, coby robić mogli i robić byli powinni. Ostatnie n. p. zgromadzenie walne „Macierzy“ z końcem czerwca roku bieżącego zobowiązało wszystkich trzech do pilnowania tej sprawy wraz z p. Franciszkiem Halfarem z Poręby, tak w Opawie, jak w Wiedniu. Półtora miesiąca mija, a nic nie zrobili absolutnie. Dla czego nie udali się w deputacji do Wiednia, jak tego zgromadzenie od nich żądało?

Smutek rodziców, którzy napewno spodziewali się w tym roku synków swoich widzieć w gimnazjum polskiem, jest trudny do opisania. Nie ma niemal dnia, aby nie zgłaszali się oni do zarządu „Macierzy“ z zapytaniami: Co słychać? Kiedyż pozwolenie nadejdzie? I odchodzą przygnębieni. Niektórzy już stracili nadzieję i zapisali dzieci swoje do gimnazjów niemieckich; jeżeli pozwolenie w ciągu jednego tygodnia nie nadejdzie, z liczby czterdziestu kilku kandydatów do naszego gimnazjum na 1. września ani jeden nie zostanie... Straszna to klęska moralna dla nas, której już nic nie powetuje. Gorzki ten zawód jest tem przykrzejszy dla całej ludności polskiej, że jeszcze przed paru miesiącami wszyscy byli jak najlepszej myśli. Teraz wszędzie smutek, przygnębienie, niemal rozpacz.

Oprócz tych strat moralnych nie brak i materjalnych. Oto chcąc zapewnić pomieszczenie dla przyszłego gimnazjum, zarząd „Macierzy“ wynajął dom na lat trzy za 2.5*0 zł. czynszu rocznego. Ogólne przytem koszta adaptacyjne wyniosą przeszło 1.027 zł. Jeżeli więc otwarcie opóźnione zostanie o rok, to „Macierz“ stracić przez to może parę tysięcy złotych reńskich, jeżeli nie będzie można odnająć lokalów osobom trzecim, co nie bardzo możliwe. Oto owoce zwłoki.

Armeńska kaczka.

Polskie przysłowie: „Łże, jak najęty“, mimowoli przychodzi na myśl, gdy się czyta znaną stambulską depeszę biura Reutera. Donosi ona, iż angielski ambasador przy W. Porcie otrzymał od lorda Salisburego nakaz, by zarządał natychmiastowego uwolnienia wszystkich, przez sądy nie skazanych, więźniów armeńskich. Może być to prawda, lecz humbugiem jest stanowczo, co następuje dalej. Zapewnia bowiem depesza wspomniana, iż W. Brytanja paktuje z mocarstwami podpisanemi na traktacie berlińskim celem wystosowania zbiorowej noty do Porty. Nota ma rzekomo oświadczyć, iż, ponieważ Turcja okazała się niezdolną do ochrony swych chrześcijańskich poddanych, postanowiły więc mocarstwa natychmiast zamianować europejskiego komisarza z rangą wicekróla, któryby imieniem sułtana sprawował rządy w azjatyckich prowincjach Turcji, a odpowiedzialnym był jedynie wobec rady kontrolnej mocarstw, urzędującej w Stambule z ramienia mocarstw.

Już ta ostatnia uwaga brzmi tak naiwnie, iż w najbardziej łatwowiernym umyśle wzbudzić musi podejrzenie, co do jej autentyczności. I bez niej zresztą depesza biura Reutera nosi wybitne cechy typowej kaczki.

Niepodobna sobie nawet wyobrazić, by tak wytrawny polityk, jak lord Salisbury, mógł w podobnie brutalny i niepraktyczny sposób obejść się z jakiemkolwiek państwem. Jakiż zresztą interes mogłaby mieć Anglja w podkopywaniu Turcji, której upadek byłby tylko wodą na młyn caratu? Akcja mocarstw, wymarzona przez biuro Reutera, musiałaby się spotkać z energicznym protestem ze strony Porty i doprowadzić do najfatalniejszych zawikłań. Jest też rzeczą niewątpliwą, iż gdyby nawet Anglja, wbrew najżywotniejszym swym interesom, wystąpiła z podobną propozycją, inne mocarstwa odmówiłyby jej poparcia, a gdyby nawet nie odmówiły, załatwienie rachunku — najprawdopodobniej krwawe — przypadłoby w udziale Anglji, która nb. sama nie mogłaby zeń korzystać; niechaj bowiem choćby najmniejsza cząstka Armenji wymknie się z pod władzy sułtańskiej, a Rosja wyciągnie swe szpony i z pewnością nie zadowoli się byle ochłapem.

Lord Salisbury nie należy bynajmniej do zwolenników machiawelizmu w polityce i nie myśli pracować *ad usum delphini*. Skądże jednak padło nań takie podejrzenie? Biuro Reutera niezupełnie winę ponosi w tym wypadku, chociaż ono właśnie rozniosło fałszywą pogłoskę po całej prasie europejskiej. Kaczka wylęgła się w londyńskiem gnieździe armeńskiego związku, Towarzystwa niesłychanie ruchliwego, które nadto rozporządza znacznemi sumami i wydaje swój organ. Sądzi ono, iż tym sposobem wyrządzi ziomkom swym przysługę, acz w gruncie zaszkodzi im tylko. Wspomniane zjednoczenie nie po raz pierwszy niepokoi świat najpotworniejszemi brednami o sprawie armeńskiej. Ono to w r. z. postarało się o niezmiernie drastyczne przedstawienie „rzezi“, w gruncie nie tak strasznej znowu, jak bowiem okazało się, opisy przez „Zjednoczenie“ rozesłane, zawierały pół na pół fantazja, dyszącą żarem i krwią. Obecnie występuje ono znowu z bajką, w którą chyba samo nie może wierzyć; londyńscy bowiem Armeńczycy posiadają i dość inteligencji i zbyt dobre informacje, by choć na chwilę przypuszczać mogli, iż lordowi Salisburemu zechce się dla Armenji rozdmuchiwać zarzewie kwestji wschodniej, lub by hr. Kallay zechciał w tej sprawie maczać swe palce przyjęciem godności międzynarodowego namiestnika z ramienia mocarstw. A jednak ci dobrze poinformowani i tak inteligentni ludzie nie widzą, ile szkody niosą sprawie, rozszerzając wieści z gruntu nieprawdopodobne. Czyż nie poznają oni, iż tym sposobem odbiera się światu zaufanie w autentyczność całej w ogóle kwestji armeńskiej?

Pracując w Londynie nad zburzeniem państwa otomańskiego, znajdują się oni w grubym błędzie. Że reforma w administracji Armenji jest konieczną, temu nikt nie zaprzecza. Wyraźnie uznał ją już traktat berliński, a Porta w ostatniej swej odpowiedzi na notę mocarstw dowiodła zgodności swych zapatrywań z zapatrywaniami Europy. Gdyby armeński komitet zechciał ograniczyć się do walki o reformę, byłoby to najmądrzej i najlepiej. Ale sięgając dalej, naraża on lekkomyślnie Europę na poważne niebezpieczeństwo, naród zaś swój własny na powstrzymanie w rozwoju. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, iż Armeńczycy tureccy w razie rozbioru Turcji dostaną się pod panowanie Rosji, jak zaś postępuje Rosja z innoplemieńcami, muszą chyba wiedzieć i Armeńczycy. Niechże dobrze zastanowią się nad tem „czerwoni“ armeńscy w Londynie. Igrają oni z obosiecznym mieczem, który może wrogowi krwi utoczyć, ale równocześnie i ich ojczyźnie przesunąć się swem ostrzem po karku.

Korespondencje.

Berlin 6. sierpnia.

(Stowarzyszenie żydowskich studentów. — Propaganda anarchistyczna. — Centralna spółka rzemieślnicza. — Stronnictwo demokratyczne w Alzacji).

Krótko przed zamknięciem półrocza letniego utworzyło się przy tutejszym uniwersytecie stowarzyszenie studentów żydowskich *Vereinigung jüdischer Studirender*. Celem towarzystwa jest wzmocnienie „samowiedzy żydowskiej“ pomiędzy akademikami żydowskimi przez naukę historji i literatury żydowskiej. Jest to już czwarte stowarzyszenie uczącej się młodzieży żydowskiej przy tutejszym uniwersytecie. Czytając o zamiarze wzmocnienia „samowiedzy żydowskiej“ wśród studentów żydowskich, chciałoby się także wiedzieć, co przez to mamy rozumieć. Poucza nas o tem źródło zupełnie niepodejrzane, a mianowicie znany tygodnik żydowski *Jeszurun*, w którym na temat owej samowiedzy żydowskiej rabin Felsenthal takie wypowiada zdania:

„Żyd rodzi się żydem i pozostaje nim do końca życia. Nie zostaje nim dopiero przez obrzezanie lub inne formułki religijne, ale przez swoje urodzenie. Żydzi nie są zatem tylko stowarzyszeniem religijnem lub religją, ale są przedewszystkiem szczepem, a żydowstwo jest właściwie wyrazem wszystkich narodowo-psychologicznych przymiotów tego szczepu. Pomiędzy temi przymiotami zajmują co prawda religja i religijne życie pierwsze miejsce i znaczą więcej, aniżeli u innych narodów. Ale żydowstwo znaczy coś więcej, niż religja żydowska. Przy tłómaczeniu pojęcia, że żydowstwo oznacza szczep, nie chodzi wcale o jakieś tendencje lub osobiste poglądy, co do których zdania mogą być różne, ale o fakt, który można stwierdzić naukowo podług metody ścisłego badania. Od kilku tysięcy lat opiera się cała religja żydowska, opiera się cała żydowska historja, która nie jest wyłącznie historją, ale czemś więcej, bo historją żydów, na uznaniu tego faktu.“

Starczy ta zupełnie dla scharakteryzowania owej samowiedzy żydowskiej, którą nowe żydowskie stowarzyszenie ma wzmocnić pomiędzy żydowską młodzieżą uniwersytecką w Berlinie. *Germania* nie bez słuszności powiada, że do pewnego stopnia starczy to dla wykazania racji bytu antisemityzmu. W każdym razie jest objawem bardzo charakterystycznym, że w Prusach wolno na uniwersytetach zakładać tego rodzaju studenckie stowarzyszenia żydowskie, podczas gdy niewinne polskie stowarzyszenia pozamykano.

Pismo *Socialist*, organ tutejszych anarchistów, pocznie znowu po półrocznej przerwie wychodzić. Wydawcą pisma jest nieznany dotąd w tutejszym świecie anarchistycznym niejaki Wilhelm Spohr, który wydał odezwę do zwolenników anarchizmu, aby prenumerowali pismo i na jego ręce przesyłali składki na rzecz propagandy anarchistycznej w słowie i czynie. Naczelny organ socjalnej demokracji, *Vorwärts* tutejszy, z kwaśną miną wita zapowiedziane wydawnictwo i nie rokuje mu długiego życia.

Wydział cechów tutejszych pracuje obecnie nad założeniem berlińskiej centralnej spółki rzemieślniczej. Według *Reichsanzeigera* ma spółka dać rzemieślnikom sposobność do oszczędzania, a zarazem ma dawać im tani kredyt. W tym celu przystąpi spółka do utworzenia uchwalonej niedawno przez sejm centralnej kasy dla poparcia kredytu w spółkach. Zmysł oszczędności ma być pobudzany przez sprzedaż marek wartości 50 fen., 1 mr., 2, 3 lub 5 mr.

Organizacja spółki będzie tego rodzaju, że we wszystkich dzielnicach miasta utworzone zostaną osobne kasy z osobnemi radami nadzorczemi, które wydawać będą sąd o rzemieślnikach, szukających kredytu. Cechy szewców, stolarzy i złotników oświadczyły się już z gotowością przystąpienia do spółki, która ma wejść w życie z dniem 1. stycznia 1896 r. Z innej strony donoszą, że spółka pożyczać będzie pieniądze od państwowej centralnej kasy pożyczkowej po 3 procent i że je wypożyczać będzie członkom po 4 procent. Ta stopa procentowa zdaje się nieco za wysoka i jeżeli spółka chce istotnie pomódz rzemieślnikom, będzie musiała postarać się dla nich o pieniądze o tańszym procencie.

W Alzacji i Lotaryngji utworzono w tych dniach stronnictwo demokratyczne pod nazwą alzacko lotaryngskie stronnictwo ludowe. Nowe stronnictwo opiera się mniej więcej na programie stronnictwa richterowskiego i żąda rozdziału państwa i kościoła, szkół symultannych i jednolitej ustawy prasowej na całe Niemcy, nadto żąda zrównania Alzacji i Lotaryngji z innemi państwami związkowemi, zniesienia dyktatury i wreszcie zaprowadzenia w szkołach nauki języka francuskiego. Ostatnie żądanie bardzo się niepodoba tutejszej prasie szowinistycznej, a w szczególności osławionym *Berl. Neueste Nachr.*, które naturalnie uważają to za zamach na niemieckość.

Z naszych zdrojowisk.

Truskawiec 5 sierpnia

Bardzo miłego doznałem wrażenia przybywszy w tych dniach do Truskawca po kilkuletniej przerwie. Niejednokrotnie spotykałem się w ostatnich latach z korespondencjami w czasopismach krajowych oddającemi zasłużone pochwały temu zdrojowisku krajowemu, którego właściciele nie szczędzili kosztów i trudów, aby je postawić na równi z zagranicznymi zakładami tego rodzaju, ale rzeczywistość przewyższa nawet owe pochlebne opisy. Na każdym kroku widzi się dowody troskliwej ręki właścicieli, wszędzie panuje wzorowy ład i porządek. To też publiczność umie ocenić owe zabiegi i starania, bo gdy dawniej zaledwie szczupłe grono kuracjuszów szukało uzdrowienia w Truskawcu, dzisiaj napływ gości ustawicznie wzrasta. W chwili obecnej np. bawi tu przeszło 1000 osób.

Rękojmię powodzenia zdrojowiska tutejszego także w przyszłości, jest szczęśliwa myśl wydzierżawienia na dłuższy szereg lat zakładu kąpielowego spółce złożonej z ludzi fachowych, młodych

---

(25)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

— I cóż?

Herszko rude pejsy gładził z pewnem zadowoleniem; coś widocznie chciał i powstrzymywał się.

— Cóż jej jest? Hę?

Herszko zyzem spojrzał.

— Cóżby miało być? Nic...

— Jakto nic? Pan Sawa mówił, że chora...

— At.. mężczyźnie jak tylko kobieta stęknie, to zdaje się już, że chora...

— Cóż jej przecie jest?

— Ona zdrowiuteńka... nic jej teraz nie jest, ale jak Bóg da wiosny doczekać, będzie za pozwoleniem bachórek...

Wiadomość ta zdziwiła nieco porucznika, ale przybrał tęgą minę i udał obojętnego.

— Także mi mów...

Herszko jarmułkę przesunął na głowie i niecierpliwił się; widocznie miał jeszcze coś do powiedzenia.

— No? cóż jeszcze powiesz?

— Nic.. kazała wielmożnemu panu podziękować za cyrulika i mąż także...

— A więcej?

— Więcej? Państwo jeszcze nie wrócili z Brańłowa...

— A mąż?

— Pojechał do domu.

Caliński sięgnął do kieszeni, długą jedwabną, zieloną sakiewkę wyciągnął, wyjął z niej srebrną monetę i Herszkowi podał.

Żyd zdjął jarmułkę i ukłonił się

— Ale uważ-no, panie Herszku — rzekł Caliński i jakby na wytłumaczenie tego, co chciał powiedzieć, wysunął nieco zadaleko język i zębami go przycisnął, Herszko niemy giest zrozumiał.

— A mnie to na co? Ja tym służę, z czyjej ręki chleb jem...

Na tem rozmowa się skończyła.

Caliński powstał i wyszedł. Długo widać było jego postać wyniosłą na ulicy Zamkowej, aż gdzieś w bocznej uliczce zginął; powrócił w boczną uliczkę do domu państwa Grotkowskich. Dom usunięty był w głąb ogrodu, z przodu otoczony krzakami bzu i jaśminu, kępami różnobarwnych malw i gieorginij, a z tyłu, z po za dachu, wyglądały wierzchołki rosochatych grusz i jabłoni. Caliński odsunął powoli zasuwkę z wewnątrz zamykającą furtkę, prowadzącą do ogrodu i domu i wszedł. Drzwi od ganku były zamknięte, w oknach, z po za wazonów pelargonij i białych firanek, nikt nie wyglądał, zwrócił więc wzrok na boczną uliczkę z zamiarem obejścia i wejścia przez drugi ganek od ogrodu.

Słońce już zachodziło; w powietrzu pełno było słonecznych promieni jasnych i łagodnych, w około świeżość i rzeźwość wieczoru, zapach owoców i trawy; w czystem, słonecznem powietrzu, odbijały się echa gwarów miejskich, mieszały się w jedną harmonję głosy zwierząt i ludzi, zlewały się w jeden, w wspólną muzykę. Bliżej, pomiędzy grusze i jabłonie, w haławach słonecznych pomiędzy drzewami grały głosy komarów, a niziną rozbrzmiewały chóry żab.

Wieczór był pełen ciszy i spokoju, pełen mimoto muzyki i pieśni, pełen harmonji i melodji, zakończających się jakiemś spokojnem ale rzewnem pianissimo.

Na ławeczce w ganku siedziała niewiasta o poręcz ganku oparta i w tę ciszę zasłuchana. Naraz posłyszała chrzęst piasku na bocznej uliczce od frontu domu podniosła lekko głowę i słuchała.

Na uliczce pokazał się Caliński.

— Ach! przyszedłeś przecie... — rzekła, na spotkanie Calińskiego wybiegła i na szyi mu zawisła.

Taki dowód gwałtowności uczuć przestraszył nieco porucznika.

— Kobieto! a bójże się Boga..

Kobieta uspokoiła go jednem słowem:

— Nikogo niema..

— Na długo?

— Nie zobaczy mnie prędko.. Myślałam, że umrę z tym chłopem na Rubańskim futorze...

— Nie puszczał ciebie?

Widocznie słowa te przypomniały jej nieprzyjemne zajścia, lub może inne wspomnienie i smutki, bo się do piersi Calińskiego przytuliła i głośno płakać poczęła.

— A toż czego, Heleno?

Helena była żoną Sawki Czałego.

— Oddali mnie jak owcę na zarżnięcie temu kozakowi.. Alboż to mi życie z nim słodkie? Nie mam z kim słowa zamienić, co dnia tylko te same wąsate twarze...

Helena skarżyła się na los swój i płakała.

— Uspokójże się, uspokój... — łagodził jej żal pan porucznik

— Łatwo tobie uspakajać, a ja co dnia lękam się tych hajdamaków, co się koło mnie snują..

— Przywidziało ci się.. Toż przecie żadni hajdamacy, to słudzy rzeczypospolitej...

— Boję się ich i dosyć... z oczu im patrzy nie dobrze... Kiedy sama pośród nich jestem, zdaje mi się, że każdy zadusić mnie gotów...

Rospłakana raz kobieta, uspokoić się nie dała.

— Kazali pójść, tom poszła, a teraz co? Teraz całe życie odczepić się od niego nie będę mogła...

Skarga ta wzruszyła Calińskiego, sposępniał, wąsy gładził, a potem, jakby w odpowiedzi na skargi Heleny, rzekł:

— Mam ja sposób... poczekaj...

Nadzieja uspokoiła nieco Helenę, znowu porucznikowi na szyję się rzuciła.

— Mój drogi... ucieknę od niego...

— Poczekaj...— uspakajał znowu Caliński — co nagle to po djable; kiedyśmy się już trochę zapóźno pokochali, nie godzi się teraz przed sąd ludzki stawać... Czekaj.., mówię ci, że mam sposób...

Helena nie dopytywała się, jaki to sposób; kochała Calińskiego, czuła, że ją pan Ignacy kocha, oddała mu się tak, jak się zakochani oddają. Nie krępowała siebie niczem; kazali rodzice iść za mąż za Sawę — poszła, gdyby przedtem znała Calińskiego byłaby się pewnie wstrzymała i na niego czekała. Toraz pokochała Calińskiego i nie mogła sobie wytłumaczyć, dlaczegoby to miało być zbrodnią, że męża nie kocha. Tak samo myślała nietylko Helena; Warszawa i Kraków roiły się pięknemi paniami, które często nie jednego, ale i po kilku kochanków miały... A ona? Kochała tylko jednego i kochała szczerze.. dlaczegoż miało być zbrodnią w małem miasteczku to, co w stolicy zbrodnią nie było?

Helena wobec służby traktowała Calińskiego jak gościa; po zachodzie słońca, zaprosiła go do izby i w nieobecności rodziców, grała rolę gospodyni. Pan porucznik pił dobrze, jadł jeszcze lepiej i na przyjazd państwa Grotkowskich czekał. ale podsędkostwo nie przyjeżdżali; widocznie zostali w Brańłowie na nieszporach, a w takim wypadku do Niemirowa wróciliby dopiero nazajutrz. Zbyt długo nie wypadało Calńskiemu sam na sam z Heleną zostawać; po wieczerzy więc pożegnał ją.

Helena odprowadziła porucznika do furtki i jeszcze chwilkę rozmawiała. Noc była jasna, księżycowa, ciche. Na wązkiej ulicy miejskiej, żywego ducha widać nie było, tylko w szerz ulicy ścieliły się na drodze olbrzymie cienie grusz i jabłoni sadu pana podsędka.

— Kiedyż przyjdziesz? — pytała Helena.

— Jutro może...

— Przyjdź... przyjdź... — prosiła i wisząc na szyi, całowała grube wąsy porucznika.

Caliński poddawał się bez oporu.

— Przyjdę...

Helena nachyliła się do ucha porucznika i rzekła półgłosem:

— Wiesz... zdaje się, że będzie jakieś maleństwo... on już wie o tem, nie wie tylko, czyje...

— I cóż? cieszy się?

— Już zapowiedział, że jak się chłopiec urodzi, to mu da imię Sawy, bo u nich wszyscy są Sawami...

— Zobaczymy... — odrzekł na to Caliński, pocałował w czoło Helenę i poszedł.

Wracał powoli do domu i mimowolnie myślał o tem, o czem tylko co z Heleną rozmawiał. Nie zastanawiał się wcale nad swoją miłością, kochał — i dosyć, o czem tu więcej myśleć? On, wychowany na kresach stepowych, w ciągłym ogniu z hajdamakami, a często i Tatarami, nie miał czasu myśleć o kobietach. I ta sama wpadła mu w objęcia, ale kiedy wpadła, trzymał ją mocno i markotno mu było, że posiadanie trzeba dzielić po połowie z kozakiem. Miał wprawdzie jakieś projekta, kiedy Helenie ciągle powtarzał: mam sposób, ale jaki — nie mówił; wiedział, że łatwiej mieć sposoby, niż wykonywać. Co myślał, chował w sobie. Drogą zwyczajnych kojarzeń się myśli, od Heleny przeszedł do Sawy i, idąc powoli, sam siebie spytał:

— Co on robi? (*Ciąg dalszy nastąpi*).

i energicznych, których celem podniesienie Truskawca do rzędu pierwszorzędnych zakładów w kraju. Spółka objęła zarząd w roku bieżącym już po rozpoczęciu się sezonu i zaraz w pierwszej chwili przystąpiła do zapełnienia wszystkich braków, które w poprzednich sezonach uczuwać się dawały. Między innemi skarzono się mianowicie na brak rozrywek. Zaradzono temu i obecnie co niedzielę odbywają się reunjony bardzo ożywione, na których bawimy się wybornie do późnej godziny. — Jeden wieczór wypełnił nam znany recytator Konopka, d. 4 bm. dawała ruchliwa „Gwiazda" drohobycka przedstawienie amatorskie wykonane wyłącznie przez kuracjuszów, zeszłej niedzieli mieliśmy tombolę z ogniami sztucznemi i reunjonem. Na przyszłą sobotę urządza grono wesołych i dzielnych nafciarzy okolicznych piknik. — Zbyteczną byłoby rzeczą zachwalać skuteczność tutejszych wód; świadectwo o tem złożyć mogą setki kuracjuszów, którzy doznawszy ulgi w cierpieniach nawet zadawnionych, zalecają zdroje truskawieckie w kołach swych przyjaciół i znajomych. *M. F.*

Ruch przedwyborczy.

Ostrą i surową, ale zupełnie zasłużoną krytykę odezwy do wyborców, wydanej przez menerów t. zw. „stronnictwa ludowego", zamieszcza *Czas* w naczelnym artykule. „Jeżeli kiedy — czytamy tam — to w tym wypadku słusznie można powiedzieć: *si tacuisses, philosophus mansisses.* Zdaje się, jakoby autorom tego manifestu i kierownikom tej akcji jedynie o to chodziło, ażeby z góry rozwiać u ludzi myślących wszelkie iluzje co do ich rozumu politycznego i patrjotycznych zamiarów. Nie ciesząc się z tego objawu, za tę otwartość tylko wdzięczni im być możemy. Teraz widzimy, do jakiego stopnia była usprawiedliwioną ostra krytyka w Kole polskiem wiedeńskiem politycznej i społecznej działalności posła Lewakowskiego, który obecnie jako prezes komitetu przedwyborczego podpisał tę smutną elukubrację. Nic to, że jasno, jak na dłoni, mu wykazano, iż robota jego jest zła, że głosy mężów najpoważniejszych w kraju, a nawet kolegów jego z lewicy, jednomyślnie potępiły ją i udowodniły jej szkodliwość dla sprawy narodowej, jej niemoralność. On nawet nie próbuje się obronić przeciw tak ciężkim zarzutom, z tak wysoka padłym, ale dalej kroczy, a raczej brnie na raz obranej na drodze. Mniejsza o kraj i dobro narodu, byle tylko wydobyć się na wierzch i z powodzeniem odegrać rolę trybuna obałamuconego ludu. Zaiste, rola ta godna polityka, który pierwszą klasą podróżuje między Wiedniem a Krakowem. W Trzebini przesiada się do innego wagonu, aby z okna trzeciej klasy mieć demokratyczną mowę do ludu, oczekującego go na dworcu krakowskim. Kiedy poseł Lewa[illegible]wski wystąpił ze swoim słynnym protestem we Wiedniu, jedno z pisemek poznańskich, podając portret bohatera, dodało artykuł objaśniający, że gdy wszystko padało na kolana przed potęgą caratu, jeden Lewakowski miał odwagę pójść przeciw prądowi; głos jego protestu doszedł do cara, który się go uląkł, i od tej chwili datuje się zwrot w postępowaniu rządu rosyjskiego wobec Polaków. Oto politycy, oto publiczność, godna naszego trybuna!"

Z innego stanowiska, lecz równie ostro osądza także *N. Reforma* ten elaborat p. Lewakowskiego i towarzyszy:

„Program każdego stronnictwa — pisze ona — powinien jasno i stanowczo określać jego zasady i dążenia. Powinien on być wyznaniem wiary politycznej ludzi, którzy koło niego się skupiają, a zarazem kodeksem dla nich samych, w którym znaleść mogą w każdym wypadku wskazówki, jak im postępować należy i z jakiego stanowiska zapatrywać się mają na pewną zupełnie nową kwestję. Odezwa programowa centralnego komitetu ludowego tych zalet nie ma i zamiast podać ogólne zasady, gubi się w szczegółach, których zgromadzono wprawdzie bardzo wiele, ale które nie wyczerpują wszystkich kwestyj już dzisiaj zajmujących pierwszorzędne miejsce w życiu publicznem i nie zawierają wytycznych wobec zagadnień najbliższej przyszłości. Stąd odezwa ta nie odsłania zasad i dążności stronnictwa, którego organem ma być komitet zawiązany w Rzeszowie, a które ochrzczono nazwą stronnictwa ludowego. Było to natomiast obowiązkiem uchwalających odezwę tem bardziej, że stronnictwo ludowe po raz pierwszy występuje na arenę życia publicznego i powinno nietylko społeczeństwu oświadczyć jasno, w co wierzy i czego żąda, ale samo sobie zdać z tego sprawę. Brak tej jasności musi mieć ten skutek, że społeczeństwo przyjmie program i stronnictwo z niedowierzaniem i z ostatecznym sądem wstrzymywać się będzie aż do chwili, kiedy stronnictwo szeregiem czynów zdradzi, czem jest właściwie, a niejeden, który zaciągnąłby się pod nowe sztandary, wyczekiwać będzie chwili, w której uczynić to będzie mógł ze spokojem, że postępuje dobrze, że działa w myśl swoich zasad i zgodnie z interesem kraju i narodu. Nie mniej brak zasadniczych przykazań wywołać może w samem stronnictwie niemałe zamieszanie, gdy się wyczerpie szereg spraw wyszczególnionych w programie, lub pojawi kwestja, w nim niewymieniona. Wówczas braknie bowiem programowych zasad i każdy nową kwestję rozstrzygać będzie z osobistego stanowiska".

*

O akcji wyborczej wśród Polaków pisze *Neue fr. Presse*: Już kilka razy zaznaczyliśmy, że z dotychczasowego przebiegu akcji wyborczej w Galicji odnosi się wrażenie, że przy obecnych wyborach do sejmu nie będzie chodzić o kwestje zasadnicze, lecz wyłącznie o kwestję władzy z między dwoma wrogiemi sobie obozami. Rządzące dotąd stronnictwo konserwatywne, do którego ze względów oportunistycznych przyłączyło się i stronnictwo pseudoliberalne, uważa, iż dotychczasowy jego stan posiadania jest zagrożony przez masy ludowe, dążące do samodzielności, i dlatego nie chce niczego pominąć, aby tylko nadal zapewnić sobie władzę. Menerzy Polaków na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, na którem dyskutowano o „oporze" włościan i demokratów, jasno zaznaczyli, że nie mają ochoty zrzec się ani okruszyny swego stanowiska, jako *beati possidentes*, lub wdawać się w jakieś kompromisy z żywiołami, dążącymi do emancypacji. Aby jednak swoją żądzę władzy jakoś usprawiedliwić, mówią matadorzy Koła polskiego, że w następstwie równouprawnienia nieuprzywilejowanych warstw społeczeństwa, wytworzy się w życiu politycznem stan niepewny, zanikać zaczną ustawy zasadnicze i religja i patrjotyzm ucierpią w swojej istocie. Pod wpływem takiej argumentacji właśnie utworzył się w Rzeszowie komitet ludowy, który ma na celu popsucie gry konserwatystom."

*

Z powiatu złoczowskiego piszą do *Diła*: „Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że Polacy postawili w kurji mniejszej posiadłości naszego powiatu kandydaturę ministra p. Jaworskiego w celu demonstracji przeciwko niemu samemu (?) i br. K Badeniemu." *Diło* robi [illegible] o demon[illegible] weszło do [illegible]

O agitacji moskalofilów powiada *Diło* — że intrygą i oszczerstwem przeszkadzają w stawianiu kandydatur narodowcom nawet w takich okręgach, gdzie o wyborze moskalofila ani mowy być nie może. Jako przykład przytacza kandydaturę włościanina Huryka z stanisławowskiego, o którym powiedział *Hałyczanyn*, że nie posiada już zaufania u włościan. Tymczasem, jak twierdzi *Diło*, rzecz ma się wprost przeciwnie, gdyż na zebraniu wyborców ogłoszono p. Huryka jedynym kandydatem ludowym.

*

Co się tyczy kandydatury p. Beleja, redaktora *Diła*, to w powiecie horodeńskim postawili ją rzeczywiście włościanie, przeciwko kandydaturze starej partji dra Daniłowicza z Kołomyi.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Kalendarz. Piątek (9.): Romana. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 53. zachód o godzinie 7. minut 15

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Egzamina kwalifikacyjne na sekretarzy miejskich i inspektorów policji przy magistratach miast, objętych ustawą z dnia 13 marca 1889, odbywały się w dniach 5, 6. i 7. sierpnia w Wydziale krajowym wobec komisji egzaminacyjnej, w której skład wchodzili: dr. Józef Wereszczyński członek Wydziału krajowego jako przewodniczący, sekretarz Wydziału krajowego p. Leopold Brąglewicz, komisarz namiestnictwa p. Bogusław Szeligowski i prakt. konc. Wydziału krajowego p. Zygmunt Przygodzki. Egzamin na sekretarza miejskiego złożył p. Antoni Mozański z Gródka.

Krwawa zemsta. Franciszka Jastrzębska, dozorczyni domu pod l. 21 przy ulicy św. Marcina, podejrzywając zarobnicę Jadwigę Przystupę, iż utrzymuje z jej mężem miłosny stosunek, pchnęła ją po krótkiej sprzeczce ubiegłej nocy nożem w piersi. Ranną odstawił stójkowy do stacji ratunkowej, gdzie ją zaopatrzono. Jastrzębską pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Na jakie pomysły wpadają amatorowie dzikich fantazyj, zrodzonych snać pod wpływem kanikuły i środków przeciwko niej używanych, dowodzi między innemi fakt, że wczorajszej nocy nieznajome ręce usunęły z przed bramy jednej z kamienic przy ul. Kurkowej ogromny próg kamienny i wytoczyły go na środek ulicy. Dlaczego to tyle energji nie zużywa się dla pożytecznej pracy, ile się jej na podobne zużywa hece?!

Temperatura. Barometr stoi w miejscu. Średnia temperatura w tym czasie była + 20·0°C., najwyższa + 25·0°C, najniższa = 15·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 18°C, niebo będzie zmienne, a względna wilgotność powietrza od 60—70 proc. Opadu nie będzie.

Zjazd w Bierzanowie. Jednego z najpiękniejszych zjazdów byliśmy świadkami w dniach 3. i 4. b. m. Dalecyśli synów włościan bierzanowskich pospieszyło, oderwawszy się od zwykłych zajęć zawodowych, pod rodzinne strzechy, na kęsek ziemi, gdzie ujrzeli światło dzienne, aby po latach wymienić myśli, przypomnieć sobie dawne czasy, a co ważniejsza, stwierdzić, iż zdobyte własną pracą stanowiska obywatelskie w społeczeństwie nie postawiły żadnej zapory pomiędzy nimi, a tym ludem wiejskim, z pośród którego wyszli i z którym nietylko pochodzeniem i związkami rodzinnemi, lecz sercem i umysłem czują się być złączonymi. Przybyłych gości ze Szląska, z zachodniej strony Galicji o godzinie 7. wieczorem oczekiwali na dworcu w Bierzanowie młodzi bracia, uczestnicy zaś zjazdu ze wschodniej strony Galicji od Sokala i Stanisławowa przybyli o godzinie 8. wieczorem. Przy serdecznem wzajemnem witaniu się orkiestra włościan bierzanowskich zagrała pieśń narodową, poczem wszyscy uczestnicy prowadząc swe niewiasty ruszyli przy dźwiękach muzyki ku wiosce. W pochodzie była też i młódź: synowie i córki uczestników zjazdu. Przy zielenią ubranej bramie, na której widniał napis: „Witajcie", jeden z włościan powiał przybywających, jako swych braci, na co odpowiedział najstarszy studjami uczestnik zjazdu, obecnie profesor gimnazjalny w Tarnowie, który jeszcze w roku 1877 uniwersytet ukończył. Pochód ruszył ku szkole gdzie nastąpiło poznanie się z młodszą bracią. W niedzielę pełny zjazd udał się na uroczystą mszę świętą do kościoła; celebrował kapłan w Bierzanowie urodzony. Z uczuciem ciepłem i prawdziwem przejęciem się wygłosił kazanie, zastosowane do tej okoliczności, ksiądz, również Bierzanowianin. W czasie nabożeństwa młodzież szkolna bierzanowska śpiewała pieśni kościelne, a na chórze grała orkiestra bierzanowska. Po skończonej mszy świętej w przepełnionym parafjanami kościółku przed obrazem w wielkim ołtarzu „Narodzenia Najświętszej Panny Marji" zabrzmiała z wszystkich piersi jedna z najpiękniejszych naszych pieśni kościelnych: „Serdeczna Matko, opiekunko ludzi". Uczestnicy zjazdu, a z nimi i pp. Czeczowie, właściciele Bierzanowa, udali się do przystrojonej w zieleń sali szkolnej. Na wstępie najstarszy ze zgromadzonych profesor gimnazjalny wzniósł okrzyk na cześć cesarza, inny uczestnik zjazdu, adwokat, na cześć księcia-biskupa krakowskiego, do którego też wysłano telegram, zawierający treść przemówienia. Ksiądz uczestnik zjazdu powitał ciepło pp. Czeczów, a podnosząc dotychczasową ich opiekę nad dziatwą szkolną, prosił o dalszą nad ludem bierzanowskim. Bierzanów jest chyba jedyną polską wioską, w której już po raz drugi taki zjazd się odbył. W ostatnich trzydziestu latach wydała ona wielu ludzi dobrze pracujących dla sprawy wszystkim nam wspólnej. Zdawaćby się więc mogło, że wioska to zamożna, a oświata przynajmniej od stu lat zwróciła na nią swe promienie. Przypuszczenie to jednak mijałoby się z rzeczywistością, bo jakkolwiek wioska ma żyzną glebę, to przed czterdziestu laty było w Bierzanowie zaledwo kilku gospodarzy, którzy czytać i pisać umieli. Lud to jednak nadzwyczaj pracowity, a serce u niego podatne do przyjęcia zdrowego pokarmu. (*N. Ref.*)

Gradobicie. W dniu 2. b. m. szalała groźna burza w powiecie kołomyjskim. Ucierpiały głównie gminy: Cieniawa, Turka i Piadyki, gdzie wicher pozrywał dachy na licznych zabudowaniach, a grad wyrządził w polu znaczne szkody.

Podpalenie. W dniu 28. m. wybuchł o godz. 2 po północy groźny pożar w Grodowicach (pow. Stare miasto). Wskutek silnego wichru, przeniósł się ogień na sąsiednie zabudowania, zniszczył do szczętu 11 domów mieszkalnych, stajnie, stodoły, sprzęty gospodarcze, narzędzia domowe, zapasy żywności i inne przedmioty. Szkoda wynosi 5255 zł., z których Towarzystwo ubezpieczeń pokrywa 2650 zł. Dochodzenie sądowe w toku, sprawca pożaru jednak nie został dotąd wyśledzony.

Suplent w spódnicy. Do jednego z hoteli wiedeńskich — opowiada *N. W. Tagblatt* — zajechała tymi dni pewna dama, która zachowywała się tak nie po damsku, iż ściągnęła na siebie uwagę policji. Wezwano tedy damulę do przedłożenia dokumentów legitymacyjnych i oto okazało się, że pod spódnicą tkwił p. X., suplent ze Lwowa, który w ten oryginalny sposób chciał się zabawić.

Cholera. Z Hamburga donoszą pod d. 6. bm.: Wiadomość, jakoby zmarło tu małe dziecko skutkiem cholery azjatyckiej, okazuje się prawdą być. Ze Szczecina donoszą, że tamtejszy port uznano zdrowym, że przyczyną śmierci w danym wypadku była choroba zgoła nie mająca związku z cholerą.

Największy kobierzec na świecie jest w drodze do Rzymu dla złożenia go ojcu św. od grupy dam belgijskich. Wyrobiony został w warsztatach, urządzonych w Westerlow przez hrabinę de Mérode. Jest on sporządzenia pięknego, 15 metrów średnicy, a nad tym robotą pracowało 22 tkaczek. Zawiera około 3 miljonów, ściślej mówiąc 2.800.000 supłów, wiązanych ręcznie. Jedyny ten w swoim rodzaju dywan, jest przeznaczony do prywatnego apartamentu papieża, to jest do wielkiej sali Meonina w Watykanie. Odbierając ten dar, papież ze swojem duchowieństwem udzieli najwyższego błogosławieństwa damom belgijskim.

Oryginalna uchwała. Z Wiednia donoszą, że właściciele handlów mięsnych w 9 nowych okręgach stolicy, uchwalili (!) oprócz ... w niedzielę, pomimo przepisów, zamknąć sklepy nie o 10, lecz dopiero o 12 godzinie.

Surowica antidyfteryczna. Panikę w kołach lekarskich wywołał komunikat dr. Prousta o śmierci sześcioletniego dziecka w Paryżu skutkiem zastrzyknięcia surowicy antidyfterycznej. Obecnie jednak, jak w *Bulletin Médical* stwierdza dr. Roux pokazuje się na podstawie sekcji niewątpliwie, że w wymienionym wypadku nastąpiła śmierć nie z winy surowicy, lecz skutkiem zakażenia się organizmu streptokokiem zazwyczaj występującym przy dyfterji. Zdaniem dr. Roux surowica dyfteryczna absolutnie nie może działać zabójczo.

Prawie równocześnie ogłasza niemiecki urząd kanclerski rezultat spostrzeżeń urzędowych zebranych o leczeniu surowicą w Niemczech, na skutek wydanego w styczniu rozporządzenia. Z leczonych nową metodą 2228 wypadków błonicy zakończyło się 386 śmiercią, co równa się 17·3%. Po odliczeniu tych wypadków, które w chwili już rozpoczęcia kuracji nie przedstawiały najmniejszej możliwości ocalenia, śmiertelność redukuje się do 16·8%, podczas gdy dotąd wynosiła 50%. Liczba ciężkich wypadków, objętych powyższym wykazem, oznaczoną została na 1075 = 48·3%, z czego skończyło się wyzdrowieniem 722 wypadków = 61·7%. Dotychczas dzieci poniżej lat 2 bezwarunkowo umierały, nabawiwszy się dyfterji, obecnie i z nich więcej niż połowa, bo 52·6% dzięki injekcjom surowicy, pozostała przy życiu. Ubocznego szkodliwego działania surowicy nie stwierdzono. Urząd kanclerski zarządził dalsze studja nad tą sprawą, lecz zarazem uznał dotychczasowe wyniki za wystarczające, by zalecić stosowanie injekcyj surowiczych przy leczeniu dyfterji.

Słynny socjalista Fryderyk Engels zmarł d. 6 bm. w Londynie.

Trzęsienie ziem. Onegdaj o godzinie 9 wieczorem dało się we Florencji uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Głośny proces szarlatana Czyńskiego, którego sąd monachijski skazał na trzy lata więzienia, będzie miał swój epilog we Wiedniu. Przyjaciel Czyńskiego, niejaki Wartalski, odegrał w całej sprawie niepoślednią rolę. On bowiem przebrany za pastora dał ślub Czyńskiemu i baronównej Zedtwitz Neukirch. Przestępstwo to, przewidziane w kodeksie karnym, sprowadziło Wartalskiego na ławę oskarżonych. Proces miał się już zacząć w czerwcu, lecz odnośne akty nie nadeszły jeszcze z Monachjum. Dopiero obecnie wygotowany został akt oskarżenia i Wartalski stanie przed przysięgłymi we Wiedniu na początku września.

Samobójstwo. Z Buda Pesztu donoszą, że 5. bm. cierpiący umysłowo pułkownik Kazimierz Zarembaw Zajączkowski z 25 pp. wyskoczył z okna II. piętra szpitala garnizonowego i zabił się na miejscu. Nieboszczyk był znany także we Lwowie. Cierpiał manię prześladowczą i zostawał pod ścisłym dozorem w szpitalu. Jednakowoż zdołał w błąd wprowadzić dozorców i skorzystał z chwili ich nieobecności, aby się życia pozbawić.

Pożar. W ostatnim tygodniu ubiegłego miesiąca wybuchł przed samą północą pożar w Szydłowcu, w Królestwie Polskiem. Spłonęło przeszło 20 domów mieszkalnych ze wszystkiemi zabudowaniami, inwentarzami i sprzętami. Popłoch wśród ludności żydowskiej był nieopisany, ona też głównie w danym wypadku szkodę poniosła.

Kobieta-nemrod. W Rzymie zwraca na siebie obecnie ogólną uwagę pani Scheibler córka hr. Pulli, deputowanego do parlamentu włoskiego, osoba niezwykłej urody, a nie mająca jeszcze 25 lat. Powróciła ona właśnie do Włoch po długiej podróży, odbytej wraz z mężem po Afryce. Celem podróży było polowanie. W Erytrei młode małżeństwo nie mogło upolować, gdyż jenerał Baratieri nie pozwolił im się narażać na drapieżność derwiszów i Abisyńczyków i puszczać się po za Kassalę. Trzeba więc było poszukać innego terenu. Pojechali więc do Mombasa wraz z karawaną, złożoną z 10 tragarzy. — Z Mombasa po 30 dniach marszu, dostali się do Machakos, 500 klm od brzegu morza. Polowania, w których pani Scheibler zawsze brała udział, dały obfite łupy: 22 nosorożców, bawół, 2 hippopotamy, 3 zebry, 10 gazelli i struś. Zwierzęta te padły po większej części pod celnymi strzałami dzielnej i pięknej pani Scheibler.

Nowa teorja snu. Ostatnie odkrycie Golgiego i Ramona y Cayala, którzy dowiedli, że komórki nerwowe jedynie stykają się wzajemnie ze swymi wyrostkami, lecz że te ostatnie bynajmniej jedne w drugie bezpośrednio nie przechodzą, już teraz powołało do życia szereg nowych hypotez co do mechanizmu pewnych zjawisk fizjologicznych, oraz patogenezy niektórych chorób. W roku 1894 Lépine wygłosił hipotezę, że zaburzenia nerwowe w sferze czuciowej i ruchowej histeryków, są skutkiem niedostatecznego stykania się wyrostków komórek nerwowych. Wypowiedział on również pogląd, że sen jest spowodowany przez skracanie się wyrostków komórek kory mózgowej, tak, że komórki w ten sposób zostają izolowane. Teorja ta tłómaczy nam szybkość, z jaką przechodzimy ze stanu czuwania do snu; zgadza się ona również z przyjętymi obecnie poglądami chemicznymi, podług których kurczenie się wyrostków zależy od zmian chemicznych w protoplazmie komórek. W ostatnich czasach M. Duval sformułował, w tych samych niemal słowach, histologiczną teorję snu, lecz oparł ją na ogólniejszych podstawach. Z początku autor czyni uwagę, że to, co nazywamy ośrodkiem odruchowym, nie jest komórką, lecz punktem zetknięcia się wyrostków komórek nerwowych. Każdy czynnik, który wywiera wpływ na drodze odruchowej, działa nie na komórkę samą, lecz na jej wyrostki. Można powiedzieć, że czynniki powyższe działają na zakończenia wyrostków komórek tak samo, jak naprzykład kurara działa na obwodowe zakończenia nerwów: jedne czynniki, jak związki bromu, działają uspakajająco na układ nerwowy przez to, że przerywają komunikację pomiędzy komórkami nerwowemi, inne, jak strychnina, wzmacniają tę komunikację i przez to podniecają układ nerwowy. Przyzwyczajenie, wprawa, wychowanie wreszcie sprowadzają taki rozwój rozgałęzień wyrostków nerwowych, że stykanie się wzajemne komórek może zachodzić nader szybko; w taki sposób dadzą się objaśnić niektóre czynności automatyczne. Lecz zachodzi kwestja, jak się odbywa to stykanie wyrostków komórek, jak się one zbliżają, lub oddalają od siebie? M. Duval przypuszcza, że zależy to od ameboidalnych ruchów wyrostków komórkowych; pod wpływem pewnych czynników mogą się one zbliżać do siebie, stykać się ściślej na większej przestrzeni. Do czynników takich należy alkohol, sprowadzający silne podniecenie, lub umożliwiający większe niż zwykle natężenie pracy umysłowej. Podczas snu komórka nerwowa, zdaniem autora, znajduje się w spoczynku i jest wtedy, podobnie jak ameba, jeśli się tak wyrazić można, skulona; wyrostki jej są skurczone. Jeżeli u śpiącego człowieka z lekka podrażnimy stopę, to, skoro podrażnienie to dojdzie do wyrostków komórki nerwowej, te ostatnie wydłużą się, zetkną z niemi, nastąpi odruch. Gdy podrażnienie to będzie silniejsze, wyrostki wydłużą się bardziej, nastąpi nietylko odruch, lecz i przebudzenie. M. Duval przypomina wreszcie, że dawniej już Azoulay znalazł przy ogólnym paraliżu z osłabieniem umysłowem zanik wyrostków w niektórych komórkach nerwowych.

Róże fjołkowe. Ogrodnicy francuscy przez umiejętne krzyżowanie kwiatów do zdumiewających dochodzą rezultatów. Tak np. jeden z ogrodników

---

(4)

ŻMIJA.

NOWELA

J. Torrunda.

(Ciąg dalszy.)

Tak daleko zaszła w nienawiści do młodej kobiety, — która zajęła miejsce, wyznaczone przez samego Boga dla niej, dla Aurelji von Hagen — że zapomniała o tem, iż listów kompromitujących nie wkłada się w koperty, na których wydrukowane jest nazwisko nadawcy, że koperta ta, leżąca na oku na podłodze, sama niweczyła każde podejrzenie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Sonnenthal pisał do Klary, w jakiejś sprawie urzędowej. Gdyby rzecz szła o inną osobę, Aurelja zrozumiałaby to wszystko, tyczyło się to jednak Klary, a w stosunku z nią była ona ślepą, widziała tylko to, co mogło być podejrzanem.

Na przeszukanie biurka Klary Aurelja pomimo tego wszystkiego nie mogła się zdecydować, podejrzaną kopertę tylko wsunęła do kieszeni. Nie zdążyła panna Hagen usiąść na swojem miejscu i wziąć do ręki ilustracji, gdy drzwi pospiesznie się otworzyły i weszła Klara.

Jakże się zmieniła w tych kilku dniach! Cała krasa jej życia jakby była startą z jej chudego, bladego liczka; pod oczami miała sine kręgi; około ust zaległ rys troski i kłopotu; ciemne włosy z jakąś niedbałością były upięte, a elegancki szlafroczek ciemnoczerwonego koloru podnosił jeszcze bladość jej oblicza.

Klara zatrzymała się we drzwiach, na twarzy jej odbił się wyraz rozczarowania. Z cichych, niewyraźnych słów służącej zrozumiała, że oczekiwała na nią nie panna Hagon, lecz pani Lorenz, a to było dla niej wielką pociechą po otrzymaniu wiadomości z sądu i od adwokata. Szła naprzeciw gościa z nadzieją odetchnięcia przy boku starej przyjaciółki, myślała, że będzie mogła złożyć na jej łonie zmęczoną główkę i usłyszy kilka ciepłych, serdecznych, kojących słów. A tutaj — siedział jej śmiertelny wróg i patrzył na nią tak nieżyczliwie! Czego ona właściwie chce ta Aurelja? Czemże ją będzie dzisiaj dręczyła? Klarę przestraszyła prawie obecność panny Hagen, a przestrach ten jasno odmalował się na jej twarzyczce, oświetlonej zimowem słońcem. Aurelja widziała to wszystko.

— Ma nieczyste sumienie — pomyślała sobie, a w oczach jej zabłysnął jakiś tryumf.

Wstała i podeszła do Klary.

— Cóż z Ernestem?

— Lepiej — odparła Klara zmęczonym głosem i siadła w głębokim fotelu.

— Mówisz to tak obojętnie?

Klara skłoniła głowę na bok, aby się nie spotkać z tym srogim wzrokiem, który zdawało się, przenikał ją na wskróś.

— Proszę cię, Aureljo, nie męcz mnie takiemi pytaniami.

Aurelja pozwoliła jej kilka chwil wypocząć, a potem rozpoczęła badanie na nowo.

— Cóż mówi doktor?

— Kryzys minęła; tylko cierpliwości i spokoju, powoli przyjdzie do siebie — mechanicznie powtarzała Klara słowa doktora.

Aurelja spojrzała znowu na nią przenikliwie.

— Zdaje mi się, że twoje myśli daleko ztąd błądzą.

Ponieważ nie było odpowiedzi, zmieniła ton. Wziąwszy młodą kobietę za rękę, rzekła z udanem współczuciem.

— Uspokój się moja droga, mogę cię zresztą zastąpić przy Erneście.

Klara, nie wiedząc, co to z tego dalej będzie, milczała i powoli wyswobodzała rękę z jej dłoni. Aurelja tymczasem umyśliła sobie plan działania i zaczęła dalej:

— Powinnaś wychodzić, Klaro. Wszyscy znajomi dopytują się o ciebie. Onegdaj wieczorem byłam u Weberów; mówiono tam o tobie i kazano ci się kłaniać. Byli tam Kronegk, pani Horndorf kapitan Kalt assesor Belde, adwokat Sonnenthal.

Podobnie jak pająk, czyhający na nieprzeczuwającą nieszczęścia muchę, panna Hagen śledziła za najmniejszą zmianą w wyrazie twarzy Klary.

Przy wymawianiu ostatniego nazwiska ta podniosła głowę i zdziwiona spojrzała na kuzynkę.

— Czyż on bywa u Weberów? — Nie wiedziałam o tem — rzekła mimowoli.

Oczy Aurelji błysnęły złowieszczo — mała, nieostrożna muszka zaczęła się już plątać w zręcznie zastawionej siatce pajęczej.

— Czy go znasz? — zapytała z widocznym spokojem. — Strzeż się, jeżeli będziesz przeczyć temu, — pomyślała jednocześnie.

Klara odpowiedziała twierdząco, lecz zarumieniła się przytem.

— To miły człowiek, ten Sonnenthal — zauważyła obojętnie Aurelja, która go nigdy nie widziała. — Znałaś go dawniej?

— Znałam — odparła otwarcie Klara. — Znaliśmy się jeszcze przed mojem zamążpójściem, gdy przebywałam u pani Lorenz. A prawda, czy ona nie była u Weberów? — zapytała w nadziei, że rozmowa wejdzie na inne tory.

Omyliła się jednak: przeciwniczka jej uśmiechnęła się tylko i odparła:

— Nie, nie było jej. Ale dlaczego mówisz, że dawniej znałaś się z Sonnenthalem — czyż się dzisiaj nie znacie? Dlaczegoż on u was nie bywa? Czyż po ślubie już go nie widziałaś?

Te liczne pytania, szybko po sobie następujące, miały na celu zbić z tropu Klarę.

— Widziałam — odparła i zarumieniła się znowu.

Sama nie wiedziała, dlaczego dawała Aurelji prawo wypytywania się jej, jak dziecka, była jednak tak słabą, tak fizycznie i moralnie zmęczoną, że wprost brakowało jej sił do sprzeciwienia się temu. Mimo to jednak przywołała na pomoc resztki swej energji i z wymuszoną wesołością rzekła:

— Jak widać, to się bardzo interesujesz Sonnenthalem, Aureljo? W innym wypadku nie mogłabym stanowczo zrozumieć, dlaczego mnie tak badasz? Cóż w tem tak dziwnego, że on u nas nie bywa, chociaż kiedyś tam znaliśmy się? Ernest go nie zna i razem nie spotykaliśmy się nigdy. Zresztą, czas mi już iść do męża. Wybacz mi...

Wstała i do nieprzyjemnego gościa wyciągnęła rękę.

Panna Hagen była wściekłą, widząc, że zdobycz z rąk jej się wysuwa; postanowiła więc zadać cios ostatni. Podeszła blisko do Klary i patrząc jej przenikliwie w oczy, rzekła:

— Nie chciałam cię zgniewać, a zresztą mnie to się nie tyczy. Myślałam tylko — dodała z zjadliwym uśmiechem — czyś go „wypadkiem" nie spotkała, gdyś była z panią Lorenz u „siostrzeniczki"? Przecież mieszka w tym samym domu. Zresztą, jakże się nazywa ta siostrzeniczka?

Stały u drzwi; panna Hagen chwyciwszy za klamkę, zagrodziła drogę młodej kobiecie.

Klara drgnęła, a policzki jej zaczęły pałać; jej duma, jej chwilowe panowanie nad sobą zniknęły.

— W tym samym domu? — szepnęła. — Czyżbyś nas widziała?

Ponieważ odpowiedzi nie było i Aurelja nie przestawała patrzeć swym przenikliwym wzrokiem na Klarę, ta ostatnia ze strachu zrobiła największe głupstwo, jakie tylko mogła zrobić: oddała się zupełnie w moc swojego wroga, mówiąc na pół z płaczem:

— Jeżeli już wiesz o wszystkiem, to rzeczywiście byłyśmy u Sonnenthala, pani Lorenz i ja... Ja... miałyśmy do niego interes. Czegoś innego nie możesz sobie o mnie pomyśleć. Zresztą jest to tajemnica i proszę cię bardzo, nie mów o tem nikomu, w szczególności zaś Ernestowi. Zmartwiłoby go to wielce...

— Jeszcze czego — zauważyła zjadliwie Aurelja.

— Aureljo, na miłość boską, nie przypuszczasz przecież nic złego?! — rzekła błagalnie Klara.

— Co ja przypuszczam, to już moja rzecz.

Po tych słowach, zanim Klara zdołała coś odpowiedzieć, panna Hagen szybko wyszła.

Klara chciała dopędzić swego wroga, siły ją jednak zawiodły i musiała się oprzeć o drzwi, aby nie upaść. W uszach jej szumiało, przed oczami migały jakieś czerwone kręgi, we wszystkich członkach ciała czuła jakby ołów; chciała się utrzymać, myśli jej się poplątały i zemdlona osunęła się na podłogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

paryskich wyhodował różę, pachnącą jak fiołki, o kolorze niezapominajek. Jeżeli tak dalej pójdzie, zakochani będą mogli niebawem darzyć damy swego serca . pokrzywami, oczywiście z zapachem róży.

Ministerstwo skarbu, jak już z wczorajszej depeszy wiadomo, wydało na podstawie najw. postanowienia z dnia 16. czerwca b. r. reskrypt, który zarządza częściowe zmiany zasad reorganizacji i uregulowania płac straży skarbowej. Do odbywania służby nadzorczej w miejsce dotychczasowych starszych komisarzy straży skarbowej, komisarzy i samoistnych respicjentów, powołane będą trzy kategorje urzędników straży skarbowej, a mianowicie starsi komisarze straży skarbowej I. klasy w VIII klasie rangi, starsi komisarze straży skarbowej II. klasy w IX. klasie rangi i komisarze straży skarbowej w X. klasie rangi.

Starsi komisarze straży skarbowej I. klasy mają fungować częściowo jako kierownicy sekcyjni straży skarbowej, częściowo jako kierownicy ważniejszych okręgów kontrolnych kraju, których oznaczenie ministerstwo skarbu sobie zastrzega. Zarząd innych okręgów kontrolnych, powierzonym zostanie starszym komisarzom straży skarbowej II. klasy, oraz komisarzom straży skarbowej.

Z wyznaczonych do inspekcji straży skarbowej, a urzędujących przy krajowych władzach skarbowych, starszych inspektorów straży skarbowej — może ministerstwo skarbu niektórych z nich, starszych rangą, zaliczyć do VII. klasy rangi. Ci ostatni nazywają się starszymi inspektorami straży skarbowej I. klasy, pozostali zaś starszymi inspektorami straży skarbowej II. klasy.

Najwyższy roczny ryczałt na koszta podróży i dyety podniesionym zostaje dla okręgowych kierowników kontroli z 800 na 900 zł Członkowie straży skarbowej nie mają prawa i w przyszłości — bez specjalnego pozwolenia krajowej dyrekcji skarbowej — wstępować w związki małżeńskie. Przekraczający powyższy zakaz, stracą służbę.— Pozwolenie na zawarcie małżeństwa może być w ogóle tym tylko udzielonem, którzy do straży skarbowej na stałe przyjęci zostali, zachowują się zadawalniająco i których narzeczone są życia nienagannego.

Pozwolenie powyższe może być udzielonem: 1. każdemu respicjentowi; 2. tym starszym strażnikom, oraz tym strażnikom, którzy ukończyli 30 rok życia, w straży skarbowej co najmniej 10 lat służą i dla dopięcia wyższej rangi przepisany egzamin z dobrym postępem złożyli. Najwyższy jednak procent żonatych zostaje dotychczasowy, t. j. dla starszych strażników $^4/_{10}$ dla strażników $^1/_{10}$ ogólnej liczby systemizowanych posad powyższej kategorji w zarządzie danej krajowej dyrekcji skarbu.

Na przypadek, gdyby pomieszczenie żonatego członka straży skarbowej w skarbowym, lub też przez skarb wynajmowanym lokalu było niemożliwem, otrzyma on odpowiedni dodatek na mieszkanie.

Wyż wymienione przepisy rozpoczynają obowiązywać z dniem 1. października 1895.

Okropny wypadek zdarzył się wczoraj w naszem mieście. Oto na ulicy Pańskiej, w pobliżu hotelu „Metropol", 10-letni chłopak, terminator stolarski, prawdopodobnie skutkiem własnej nieuwagi, zaczepił się o pracujący właśnie na środku ulicy olbrzymi wał do ugniatania szutru, wpadł pod ten wał i został formalnie zmiażdżony. Przybyłe na miejsce pogotowie ochotniczej stacji ratunkowej mogło już tylko stwierdzić śmierć nieszczęśliwego chłopaka. Naturalnie, że wypadek ten będzie powodem śledztwa, które wykaże, kto głównie zawinił i czy przy zachowaniu większej ostrożności nie można było nieszczęścia uniknąć.

Kronika prowincjonalna. W ostatnich dniach lipca utonął, używając kąpieli w stawie w Podhajcach, Salamon Robenstock. Liczył on 34 lat, osierocił dwoje dzieci.

Podobnemu losowi uległ dnia 29. z. m. w Przemyślu, kąpiący się w Sanie Władysław Dobrowolski, szesnastoletni uczeń ze szkoły organistów.

W Beremianach (powiat Zaleszczyki), utonęła w Strypie, siedmioletnia córka Jana Berezowskiego.

W [illegible] utonął w sadzawce synek Wojciecha i Marjanny Tobiaszów.

Jan Stelmach, parobek na obszarze dworskim w Złotnikach (pow. Podhajce), pławiąc konie, utonął w Strypie.

W Bolechowicach (pow. Drohobycz), utopił się w sadzawce d. 29. z. m. trzyletni synek włościanina Wasyla Płaczko. Postępowanie sądowe wdrożone.

To samo miało miejsce w Wróblowicach (pow. Drohobycz), gdzie w młynówce utonęło półtoraroczne dziecko Mikołaja Łazarowa. Śledztwo w toku.

W Rozdole (p. Żydaczów), utonął przypadkowo w Dniestrze, przybyły tamże na kuracyę ze Lwowa, izraelita Hersch Buchstab.

W Łaszkowie (pow. Brody), znaleziono w strumyku zwłoki umysłowo chorej 76 letniej włościanki, Tekli Makarczuk.

Włościanin z Turylcza (powiat Borszczów), Nyczka Dobrczak, wracając w dniu 26 zm. po ulewnym deszczu, w towarzystwie swej żony, z pola, pośliznął się, a upadając na kosę, przebił się poniżej serca i poniósł śmierć na miejscu.

W Patrzgowej (pow. Rzeszów), w przysiółku Podbrzezie, tknięty został apoplexją, w czasie wesela, 66 lat liczący Wawrzyniec Wałach.

Turniej szachowy, rozegrany w tych dniach w Hastings miał następujący wynik: Zwyciężyli [illegible] przeciw Curnowi, Blackburne przeciw Janowskiemu, Walbrodt przeciw Teichmannowi, Mason przeciw Tarraschowi, Tschigorin przeciw Pillsburgowi, Bird przeciw Albinowi, Lasker przeciw Marcowi, Schiffers przeciw Tinsley'owi, [illegible] przeciw Gunsbergowi i Steinitz przeciw Vergani. Porażka nieszczęśliwego dotąd na żadnym turnieju Tarrascha, wywołała sensację.

Przewiezienie obrazów z pałacu Łazienkowskiego. — Dzienniki petersburgskie donoszą, iż wskutek starań starszego konserwatora zbiorów w Ermitażu, A. J. Somowa, przewieziono z pałacu Łazienkowskiego do Petersburga pięć nader cennych obrazów, należących niegdyś do galeryi książąt Lubomirskich, a mianowicie: 1. „Portret młodzieńca" Rembrandta van Ryn (szkoły holenderskiej); 2. Jana [illegible], który przedstawia [illegible] koło niej [illegible] z drugiej zaś [illegible]; 3 „Portret artysty" Wawrzyńca van der Helst; 4. „Portret [illegible]"; wreszcie 5. „Krajobraz" Fragonarda. Na miejscach, zajmowanych na ścianach pałacu Łazienkowskiego przez obrazy wyżej wymienione, zawieszono inne.

Zbrodnia. Do *Wieku* piszą z [illegible]: Staruszka Morga Mizgierowa zabiła swego męża, równie starca, Zachara Mizgierca. Dla zatarcia śladów, ciało jego porąbała na części, nasypała w kilka worków i rzuciła do jeziora w pobliżu Jacht-Klubu. „Zbrodnię wykryto w ten sposób, że kąpiący się w jeziorze urzędnik, Stanisław [illegible], natrafił na jeden taki worek. Śledztwo skrupulatne wykryło ślad zbrodni, poczem [illegible]. Była nią własna żona, która go zabiła [illegible] drewnianym młotem. Jak się zdaje, w zbrodni uczestniczył pasierb zabitego. Na pytanie, co było przyczyną zabójstwa, morderczyni odpowiedziała, iż mąż męczył ją przez 26 lat.

Z piśmiennictwa pośmiertne. Kazimierz Stankiewicz, więzień stanu, [illegible] krakowskiej miejskiej kasie oszczędności, urodzony w r. 1820, zmarł w Krakowie. Nieboszczyk należał do najstarszych i najznakomitszych [illegible] instytucji, a biorąc żywy udział we wszelkich pracach obywatelskich, w całym Krakowie ogólnem cieszył się poważaniem. Za młodu należał do wszystkich organizacyj, mających na celu niepodległość ojczyzny. Przed rokiem 1846 brał czynny udział w znanych w Krakowie wypadkach. Schwytany przez władze austrjackie, torturowany strasznie, następnie osadzony w twierdzy, [illegible] Potockim i innymi patrjotami, a ślady kajdan na nogach i rękach do ostatnich dni widne były u tego obywatela patrjoty. Po powrocie z Francji, gdzie po opuszczeniu więzienia emigrował, objął zarząd dóbr [illegible] Montleart. Następnie otrzymawszy posadę w kasie oszczędności, do ostatnich chwil prawie pracował. — Dr. Konstanty Węcleski lekarz powiatowy w Bohorodczanach, zmarł d. 6. bm.

W Jaworowie na dochód pogorzelców jaworowskiego [illegible] Przedmieścia, odbędzie się w niedzielę d. 11. bm. koncert i zabawa z tańcami w lokalu kasyna.

Okropny pożar d. 28. zm. zniszczył około 85 gospodarstw, wyrządzając szkodę na kilkadziesiąt tysięcy. Spodziewać się należy, iż wszyscy współczujący, a w szczególności obywatelstwo okoliczne pospieszą [illegible] aby tym sposobem przyjść z pomocą nieszczęśliwym.

W Żegiestowie zapowiedziano na najbliższą sobotę wieczorek amatorski, przeznaczając czysty otrzymany zeń dochód na dom akademicki w Krakowie, szkołę polską w Białej i kaplicę zakładową w Żegiestowie. W licznem gronie współuczestników spotykamy nazwiska śpiewaczki pani Dylewskiej, oraz artysty sceny krakowskiej p. Kazimierza Kamińskiego.

Rywalka.

Opowiadanie Franciszka Coppée'go

(Ciąg dalszy).

Młodzieniec spojrzał na niego zdumiony; a książę spostrzegłszy to, ciągnął dalej z uśmiechem:

— Nie znasz jej pan?... No, to tylko czemprędzej złóż jej pan swój hołd. Dzisiaj właśnie występuje, złóż jej pan wizytę w garderobie.. Mam nadzieję, że poeta tak samo jej się podobać będzie, jak jego wiersze..

Nelly Robin!...

Jan Delhy powtarzał sobie ciągle to imię i nazwisko, błądząc po ulicach. Ileż to razy czytał to nazwisko na ulicach, ileż to razy widział na wystawach portret jego właścicielki!...

— Jutro opowiem Marjecie o mojej awanturce. Dopieroż to będzie ubóstwiać moją opiekunkę!

Natychmiast jednak zaczął powątpiewać o prawdziwości słów swoich.

— Kto wie? Czy się to będzie podobać Marjecie, że mojego szczęścia inna kobieta jest przyczyną?.. Ba! Jakoś jej to wytłómaczę.

Z temi słowy młodzieniec pobiegł do Wodewilu i kazał się natychmiast zaanonsować artystce.

— Jan Delhy? — rzekła do lokaja — ach tak, to z pewnością ten młody poeta, który mi chce dziękować. Prosić.

Gdy Delhy ukazał się na progu, podeszła do niego, ubrana w elegancki szlafroczek i podała mu z wielką uprzejmością rękę.

— Co za szczęście, że mogę panu powinszować tak świetnej sztuki... Sądzę, że się będzie bardzo podobała... Muszę się z panem zapoznać.

Po tych słowach zmusiła go niemal, aby usiadł na wygodnym foteliku. Podczas gdy Jan, zmięszany serdecznem przyjęciem i oszołomiony upajającym zapachem perfum, wymawiał kilka słów podziękowania bez związku, patrzyła Nelly na niego bardzo uważnie.

Miała ona lat trzydzieści i burzliwą przeszłość za sobą, teraz jednak poczuła po raz pierwszy, iż prawdziwa miłość wkrada się tajemniczo do jej serca.

O czem rozmawiali? Wypytywała go się o sposób życia, on odpowiadał zakłopotany, gdyż pomimo jego niewielkiego doświadczenia nie uszło i jego uwagi zakłopotane zachowanie się aktorki. Aby tej nieprzyjemnej dla obojga scenie położyć nareszcie koniec, powstał i zaczął się żegnać.

— Odwiedzisz mnie pan przecież? — zapytała niemal błagalnym tonem.

— Z prawdziwą przyjemnością — odparł— ale kiedy?

— Zawsze o tej godzinie tutaj w garderobie. Jestem zwykle samą.

Skłonił się, a ona podała mu rękę, zimną jak lód, która w jego dłoni podczas uścisku zadrżała.

— Jakże jest piękną! — pomyślał, gdy się znalazł na ulicy.

— Powiem Marjecie, iż Saint Firmin oddał moją sztukę wprost księciu Caduc, gdyż, skoroby się dowiedziała że jestem protegowany przez tę piękność, stałaby się zazdrosną i cierpiałaby bardzo. Lepiej więc będzie, gdy mała o niczem się nie dowie.

III.

Poeta okłamał więc Marjettę, a do radości, że jego sztuka będzie wystawioną, przymieszała się trapiąca ją myśl, że Jan teraz zaczął się z nią obchodzić uderzająco chłodno. Nie był już tak czułym wobec niej jak dawniej, tłumaczyła to sobie jednak w ten sposób, że rozdrażnienie z powodu niedalekiego wystawienia sztuki, jest tego przyczyną.

— O czem ty tak ciągle myślisz? — zapytała go pewnego razu.

— Proszę cię, przecież to tak łatwo odgadnąć... Sztuka... próby... za dwa tygodnie pierwsze przedstawienie...

Kłamał jednak, gdyż podczas gdy ją całował, myślał o Nelly, o tym kwiecie, którego zapach wessał i który go ciągle prześladował. Dla czego przez całych dziesięć dni nie pokazał się w Wodewilu? Powodem tego była Marjetta, gdyż było to tak nieprzyjemną rzeczą mieć przed nią jakąś tajemnicę, przed nią, która go tak kochała i którą on tak bardzo lubił.

— Byłoby to zbrodnią, gdybym Nelly Robin raz jeszcze odwiedził — myślał w duchu

Spotkał się z nią jednak mimo swej woli.

Saint-Firmin umarł i Jan poszedł na pogrzeb, aby staremu przyjacielowi oddać ostatnią przysługę. Właśnie spuszczono trumnę do wilgotnego grobu, gdy nadbiegła jakaś czarno ubrana dama z wspaniałym wieńcem w rękach.

Jakież spojrzenie spotkało Jana z tych cudownych oczu! Była to Nelly, która od dwóch tygodni myślała tylko o poecie i każdego wieczora oczekiwała nań napróżno w swojej garderobie. Oddała grabarzowi wieniec wraz z lujdorem i odmówiła krótką modlitwę za spokój duszy zmarłego przyjaciela.

Miłość jest jednak silniejszą niż śmierć. Aby nawiązać rozmowę z Janem, rzekła, patrząc smutnie przed siebie:

— Biedny Saint Firmin! Kochaliśmy go oboje, wszak prawda?

Ale o zmarłym już oboje zapomnieli i oddalili się od grobu.

— Dlaczegoż mnie pan więcej nie odwiedziłeś? — zapytała cicho.

— Nie śmiałem — odparł.

W milczeniu szli dalej obok siebie, aż przyszli przed bramę cmentarną, gdzie stał zakryty powóz aktorki.

— Odwiozę pana do Paryża, dobrze, panie Delhy?

Zaledwie młody człowiek usiadł na perfumowanych poduszkach powozu, stracił głowę, a jego oczy patrzyły z upojeniem miłości na Nelly.

— Widzisz przecie, że cię uwielbiam — rzekła opierając mu głowę na ramieniu. (C. d. n.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

W teatrze letnim popisuje się tak zw. „Eden" — niby raj niby nie raj — teatr magiczno-elektryczno-serpentynowo-pantominowo-lśniący, pod dyrekcją p. Schenka, który sam wykonuje różne produkcje magiczne osobiście. Nie tykając jakości tych produkcyj, zresztą mniej lub więcej na lwowskim bruku znanych, musimy przecież na jedną rzecz zwrócić uwagę. Oto przy wyciąganiu z kupy papierów rozmaitych piesków, prosiąt, kaczek i gęsi, p. Schenk wyciąga na końcu i chorągiew o barwach polskich przyczem orkiestra — nb. teatralna — gra narodowe nasze pieśni. Jest to w najwyższym stopniu niewłaściwem i uczucie każdego Polaka boleśnie dotknąć to musi, że pieśni patrjotyczne grane są przy takiej okazji. Przecież powiewanie chorągwią mogłoby się z równym efektem odbywać przy dźwiękach krakowiaka lub mazura. Nie dziwimy się p. Schenkowi, że w celach własnego interesu chce zagrać na uczuciach publiczności polskiej, dziwimy się jednak tej ostatniej, że na coś podobnego pozwala i że to pochwala, bijąc w takiej chwili zapamiętale brawo, podczas gdy syk przeciągły byłby tutaj jedynie na miejscu. Przypuszczamy, że p. Schenk sam uzna słuszność naszej uwagi i pieśni patrjotyczne polskie zastąpi jakimś mazurem lub krakowiakiem.

Zagłoby nr. 30 filozofuje na temat: „Równość głupich z mądrymi" i chce za pomocą jakiegoś indyjsko galicyjskiego maga wmówić w czytającą publiczność, iż bańka mydlana, a ów mag to jedno i to samo. Przeciwko temu musimy i my energicznie „zaprotestować" i przy tej sposobności zaznaczyć, że ten właśnie „protestujący" numer udał się „*Zagłobie*" jak rzadko. Czuje widać staruszek proch wyborczy w powietrzu i ożywiać się zaczyna, aby godnie wystąpić do opresji, jaką różni magowie przygotowują.

Eleonora Duse. Wszelkie pogłoski o zamierzonej wycieczce Eleory Duse do Ameryki są fałszywe. Znakomita artystka cierpi na ostrą melancholję, która stała się też przyczyną śmierci jej ojca. Listy artystki do Matyldy Serao, głośnej powieściopisarki włoskiej, pełne są mistycznych przeczuć śmierci i objawów chorobliwej manji religijnej. Mimo to Duse wspomina ciągle, iż powróci do sztuki, „która ją oczyszcza i podnosi." Już podczas tegorocznych występów w Londynie w grze słynnej tragiczki przebija się nieraz wielkie znużenie.

Stambułow na scenie. W Hanowerze nakładem ajencji teatralnej Edmunda Maya, wyszła z druku sztuka pt. „Stambułow, oswobodziciel Bułgarji". Ma to być dramat nadzwyczaj sensacyjny, obfitujący w sceny efektowne i patrjotyczne. Utwór ten pojawi się niebawem na wszystkich prawie scenach zagranicznych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 27. lipca do 3. sierpnia 1895 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·85 do 7·05· nowa —·— do —·—, żyto stare 5·55 do 5·90, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 4·95 do 5·30, nowy —·— do —·—, pastewny 4·60 do 5·85, owies stary 5·35· do 5·55, nowy —·— do —·—, hreczka —·— do —, kukurudza zeszł. —·— do —, nowa —·— do —·— proso —·— do —·—, groch do got. 6·50 do 9·50, pastewny 4·50 do 6·50 soczewica —·— do —·—, fasola 9·— do 25·—, bobik st. 5·— do 5·75, wyka 5·— do 5·25, koniczyna nowa 45·— do 50·—. tym. od — do —, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy 8·25 do 9·50 letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel 116·— do 133, nafta zwykła 17·— do 18·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 15·45 do 15·70.

Ostatnie wiadomości.

Omawiając zjazd monarchów w Ischlu, wiedeński korespondent *Berl. Tageblattu* pisze: Konferencje hr. Gołuchowskiego z ks. Hohenlohem i polityczne narady między cesarzem Franciszkiem Józefem i królem rumuńskim Karolem, podczas których hr. Gołuchowski był w Ischlu obecny, nie mogły mieć za podstawę faktów politycznych, stanowczo dokonanych. Mogą się one odnosić tylko do ewentualności, obejmują atoli z pewnością wszystkie ewentualności możliwe i bez wątpienia na każdą z nich określają zasadniczo sposób zachowania się trójprzymierza i Rumunji. Że przytem była również mowa o zachowaniu się Rosji, jest rzeczą naturalną. Oczywiście też nikt się nie łudzi co do tego, że Rosja kładąc nieustannie nacisk na literę berlińskiego traktatu, pragnie języczek wagi utrzymać w swych rękach Na wszelki sposób liczyć się trzeba z faktem, że o czynnem wmięszaniu się Rosji w sprawę bułgarską na razie nie ma mowy. W grę wchodzą chwilowo dwie ewentualności: że ks. Ferdynand albo ustąpi, albo stanowczo zerwie z prądem moskalofilskim. Obok tego zapewne i na inne możliwe następstwa zwróconą była uwaga. Bułgarja jest, jak mawiał Stambułow, „dzikim" krajem i wiadomo, jak „dzikie" rzeczy tam nieraz się zdarzają. Było zatem w Ischlu sporo bułgarskiego tematu do rozmowy i z tego powodu zjazd monarchów, pomyślany pierwotnie jako akt grzeczności, nabrał wielkiej doniosłości politycznej.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu, że ojciec św. zamierza w dniu 20 września b. r. wystąpić z ponownym protestem przeciwko zajęciu Rzymu. Dotychczas nie wiadomo, czy ojciec św. wybierze formę encykliki, czy też publicznej przemowy.

Mainzer Jour. ogłasza pismo bawiącej w Mainz krewnej ks. Ferdynanda, księżnej Braganza, o kwestji zmiany wyznania przez dom bułgarski. „Ks Ferdynand — zaznacza list — jest zbyt dobrym katolikiem, aby kiedykolwiek mógł wyrzec się swojej wiary lub zezwolić, aby jego syn Borys wychowany był w schyzmie. Tak samo księżna Raczej oboje wyrzekliby się tronu, nawet życia. Przed kilku dniami pisała tak do mnie moja córka, księżna Parmy, a teściowa księcia.

Prasa bułgarska omawia na naczelnem miejscu petersburgski komunikat wiedeńskiego biura korespondencyjnego. Organ rządowy, *Mir*, powątpiewa o jego autentyczności, może on bowiem pochodzić tylko od nieprzyjaciół Bułgarji, których trzeba szukać albo w samym Petersburgu, albo gdziekolwiek za granicą. Gdyby jednak komunikat był istotnie deklaracją urzędu spraw zagranicznych, byłoby rzeczą dziwną żądać ścisłego wykonania berlińskiego traktatu, jak długo inne, o wiele ważniejsze ustępy traktatu są naruszane. — *Swoboda*, nie wątpiąc w autentyczność noty, oświadcza, że, jeśli komunikat ów pochodzi z Petersburga, to zaznaczyć należy, iż, mimo całej wdzięczności dla Rosji za wysoko stoi kwestja niepodległości Bułgarji, aby obcym wolno było w ten sposób mięszać się w wewnętrzne sprawy kraju Nota różni się od noty z r. 1888 tylko tem, że wówczas, jeśli nie książę, uznany był przynajmniej rząd bułgarski, teraz zaś odmawia Rosja uznania także rządowi.

Rocznicę bitwy pod Spicheren i Wörth obchodzono uroczyście w całych Niemczech. W Frankfurcie nad O. odbyła się parada załogi W Kassel, po przeglądzie wojska, uwieńczono sztandary i działa. Uroczystości przyglądali się z balkonu następca tronu i ks. Eitel Fryderyk W Weimarze odbył się obchód rocznicy z współudziałem wielkiego księcia i wielu książąt. W. książę złożył na pomniku pamiątkowym wawrzynowy wienieniec.

N. W. Tagblatt otrzymuje z Belgradu wiadomość, że według pogłosek, krążących w tamtejszych kołach politycznych, Serbja w ten sam sposób zbliżyć się ma do trójprzymierza, co i Rumunja. Serbski poseł we Wiedniu, p. Simicz, w tym właśnie celu udał się do Ischl.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Ischl 8 sierpnia. Królewska para rumuńska odjechała stąd wczoraj. Cesarz odprowadził oboje królestwo na dworzec i serdecznie się z nimi pożegnał.

Berlin 8. sierpnia. *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* polemizuje z *Neue Fr. Presse* z powodu zapatrywań tej ostatniej na stosunki między Gołuchowskim a Hohenlohem.

Amsterdam 8. sierpnia. Związek szlifierzy djamentów zapowiedział jeneralną zmowę.

Londyn 8. sierpnia. Według doniesień z Pekinu, prezydent ministrów Hon-young-yi ma otrzymać dymisję za udział w przyprowadzeniu do skutku pożyczki chińsko rosyjskiej.

Londyn 8. sierpnia. Chińscy żołnierze, przeznaczeni do obrony zagrożonych misjonarzy, plądrują w Ku-tscheng na własną rękę. Położenie misjonarzy jest rozpaczliwe.

Madryt 8. sierpnia. Hiszpanja przygotowuje demonstrację floty przeciw Marokko.

Paryż 8. sierpnia. Ajencja Havasa ogłasza na podstawie informacyj, zasięgniętych w ambasadzie rumuńskiej, że doniesienia pism o wydalaniu z Dobrudży rosyjskich poddanych, jakoteż o koncentracji wojsk — są zmyślone.

Petersburg 8. sierpnia. *Nowoje Wremja* omawia sympatycznie ewentualny wybór księcia Jerzego z Grecji księciem Bułgarji, przypomina jednak, że byłoby to sprzeczne z postanowieniami traktatu berlińskiego, ks. Jerzy bowiem jest synem panującego.

Petersburg 7 sierpnia. *Świat* notuje pogłoskę, jakoby ks. Ferdynand Koburski oddany został do domu obłąkanych.

Wiedeń 8. sierpnia Nauczyciel czwartego gimnazjum we Lwowie Klemensiewicz mianowany rzeczywistym profesorem

Wiedeń 8. sierpnia Zdarzył się tu wczoraj wypadek, który poruszył cały Wiedeń. Oto niejaka Helena Bistecker, była dozorczyni domu, rzuciła się wraz z pięciorgiem dzieci do kanału Dunajowego w zamiarze pozbawienia życia i siebie i dzieci Na szczęście w czas to spostrzeżono i wszystkich zdołano uratować Powodem rozpaczliwego kroku miała być utrata zajmowanego przedtem miejsca dozorczyni domu i w ślad za tem idąca nędza.

Buda-Peszt 8. sierpnia. Szef firmy Haas i Deutsch, miljoner Ludwik Deutsch został wczoraj w swoim kantorze zastrzelony przez oddalonego leśniczego nazwiskiem Czazar. Motywem zabójstwa miała być zemsta. Wypadek ten wywołał w całem mieście olbrzymią sensację.

Wiedeń 8 sierpnia. (Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 397·75 węg. kredyty 488·75, anglosy 167·75 laenderbanki 276·70, sztacbany 418·:5, lombardy 109·50, elbethale 294·25, tytoniowe 234·—, alpiny 93·90, renta majowa 100·90. węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·—, los turecki 75·10, uniony 347·—.

Berlin 8. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat) Kredyty 246·25 (397·86), lombardy 46·40 (110·20). węg. renta złota 103·50 (123·40), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 7 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 333 - (375·) lombardy 94·87 (110·29), renta węg złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—).

Paryż 8. sierpnia. Miejsce ambasadora w Londynie obejmie prawdopodobnie Barère

Rzym 8. sierpnia. Papież zwrócił się do cesarza niemieckiego z prośbą o opiekę nad misjami w Chinach.

Londyn 8. sierpnia. *Standard* ogłasza wstrząsające opowiadanie o ostatnich chwilach Stambułowa, skreślone przez wdowę po nim.

Rzym 8. sierpnia Senat 88 głosami przeciw 12, przyjął wszystkie finansowe zarządzenia rządu. Crispi'emu, ministrowi skarbu i wszystkim członkom rządu urządzono serdeczną owację za przeprowadzenie szczęśliwie do skutku tego dzieła tak doniosłego dla kraju.

Następnie odroczono senat na czas nieograniczony.

Florencja 8. sierpnia. Jenerał Baratieri odjechał wczoraj do Tyrolu. Na dworcu zebrały się ogromne tłumy ludności i żegnały jenerała entuzjastycznymi okrzykami.

Stambuł 8. sierpnia. Urzędowe sfery zapewniają, że cały ruch powstańczy w Macedonji można uważać, jako już wygasły.

Pojawienia się nowych band nie należy się obawiać, gdyż Bułgarja skutkiem interwencji mocarstw energicznie zapobiega organizacji nowych band.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 8 sierpnia godz. 2. min 15

Akcje kred.	398·25	Wied. losy	—·—
Alpiny	93·30	Akcje tyton.	233·—
Kredyty węg.	487·75	4%. Poż. kraj z r. 1893	98·—
Anglobanki	167·25		
Uniony	346·75	Elbethale	293·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	273·75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123·20
Lombardy	109·75	Bankvereiny	166·10
Losy tureckie	74·50	Wspólna renta p	100·90
Staatsbahny	416·50	Ruble	130·—
Czerniowieckie	322·—	100 marek niem.	59·25
Gal. obl. prop.	98·35	Napoleondory	9·56

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 sierpnia 1895.

HOTEL ŻORŻA. A hr. Cetner z Podkamienia. St. Mars z Limanowy K. Mars z Sawliny. M. Czarnowska z Kijowa. F. Petermichl, H Artmann z Widdnia. H Ruhrmann z Witten

HOTEL EUROPEJSKI K. A Podgórski z Iwonicza. M. Steffenhagen z Wilna D Hartmann z Hrehorowa. S. Juzski z Krakowa. T Bielecka z Rzeszowa M Chrzanowska z Królestwa Pol.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Potrzebny uczeń do handlu Mieczysława Musiała w Bełzie. 529

Kamienica nowa z ogrodem Parcela budowlanna przy ulicy S. Teresy są zaraz do sprzedania. Wiadomość: Kopernika 17. (Mleczarnia). 545

Nie tandetę ale rzeczywiście dobre obuwie męskie i damskie, sprzedają bardzo tanio *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 8. Filja: ul. Halicka l. 3.

Sprzedam kilkumorgową realność blisko lasu i zakładu kąpielowego. Adres: A. G. w Morszynie. 544

Realność z ogrodem i gruntem pod budowę ul. Szeptyckiego 4 do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 542

Kancelista notarjalny rutynowany w sprawach spadkowych i hipotecznych, znajdzie umieszczenie u notarjusza w Żółkwi. 541

Przyjmę na stancję i wikt 2 panienki z prowincji uczęszczające we Lwowie do szkół. Ul. Żółkiewska l. 59 F. S. 543

Folwark Żelechów mały 1½ mili od stacji kolejowej Zadwórze i Kamionki strumiłowej oddalony, obejmujący 512 morgów roli, 170 morgów łąk i 22 morgów ogrodu. Dom mieszkalny i stajnie murowane, inne budynki drewniane, nowe do wydzierżawienia od 1. marca 1896. Bliższa wiadomość u zarządu dóbr Obladów poczta w miejscu. 540

Pani *Emilia Dworzaka*, moge z całą sumiennością polecić jako artystę estetyka w sztuce tańców. Dr. Preben dowski m. p. Tej treści opiewają poświadczenia od właścicieli dóbr ziemskich: JWpp. hr. Gostkowskiego, Podolskiego, Opolskiego, hr. Zieleńskiego, Głęberskiej itd. Adres mój ulica Kilińskiego l. 2, (sklep) biuro dzienników Lwów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Garncarska 4. Umeblowany pokój kawalerski zaraz. 537

Zara: poszukuję mieszkania na wsi lub później. Modrzewski, poste restante Koszyczyńce. 285

Korespondencja prywatna.

„Żeniaczkiewiczu!“ Czy list z wiadomą rzeczą nie doszedł? Amelja 99.

PROMESY

na

3% Losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego

I. Emisji.

Ciągnienie dnia 16. Sierpnia 1895

po **1** złr. **75** ct.

sprzedają

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Rok założenia 1853.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“. Prenumerata roczna zł. 1·50.

Zagadka bardzo łatwa do odgadnięcia.

Jeżeli panicz z towarzystwa, pomimo, że całe towarzystwo już wyjechało z miasta, jeszcze nie wyjechał i przez cały dzień rozbija się dryndą co koń wskoczy, pytanie: czego on szuka po całem mieście? (Pieniędzy!)

Sławne piwo bawarskie

SPATENBRÄU

wprost z beczki na szklanki i butelki

sprzedają 1604 1—?

MUSIAŁOWICZ & JANIK

Lwów.

Przez lekarzy polecone.

Niekiedy rozkoszujemy się czemś dopiero wówczas, gdy nie pozostaje nam już nic więcej nad wspomnienie.

Kobiety, których Gracje znać nie chcą, często zawierają przyjaźń z Muzami

Skromność jest dopiero wówczas cnotą, gdy się jej nie uważa za cnotę.

Ludzie, którzy rachują na wdzięczność, są kapitalistami dobroczynności.

Kobiety, które nie mają serca, tracą je najłatwiej i najczęściej.

---

50 SZTUK

BILETÓW WIZYTOWYCH wraz z pudełkiem 20 ct. na prowincję 25 ct. poleca

DRUKARNIA I FABRYKA WYROBÓW Z PAPIERU E. SCHLAFRIGA Lwów, ul. Karola Ludwika l. 33

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się franko z poprzedniem nadesłaniem należytości w markach listowych

---

WINOGRONA deserowe

codzień świeżo zrywane, rozsyła w 5cio kilowych koszykach pocztowych po zł. **2 50** ct. franco do każdej stacji pocztowej **Mertz Nándor w Nagyvarad** (Węgry). 1766 1—1

Zawiadamiam niniejszem moich Szan. odbiorców, że istnieją a od kilkunastu lat fabryka pod firmą mojego męża ś. p. Antoniego Gawłowskiego, obecnie nosić będzie firmę

Fabryka Tutek Cygaretowych

MARJI GAWŁOWSKIEJ

dawniej

Antoniego Gawłowskiego

i nadal znajdować się będzie

we Lwowie, przy pl. Marjackim 8, I. piętro.

Upewniam zarazem moich Szan. odbiorców, że wyroby mojej fabryki słynne z dobroci, nie zmienią się wcale ani w gatunkach, ani w cenie, gdyż fabryka od założenia pod mojem prowadzona kierownictwem i nadal przezemnie prowadzoną będzie. Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, upraszam i nadal o takowe kreśląc się z poważaniem

Marja Gawłowska.

KAKAO VERO

odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZOKOLADY

z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych

HARTWIG & VOGEL

W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE

Wszędzie do nabycia

C. k. uprzywil.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28, polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

szyby solnowe (belgijskie)

SZKŁO DACHOWE

kolorowe, matowe i w desenie

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach itp.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

MORSZYN

Zakład zdrojowy i wodoleczniczy

stacja kolejowa, 1526 1—?

poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektryczność i masaż. Wskazania: choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrwistość, skrofuły.**

Sezon otwarty od **15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł tygodniowo.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

Herbata — Bródwill



W teatrze letnim

KONTYNENTALNY

EDEN-TEATR

pod dyr. artysty nadw. B. Schenka

największe fantastyczne przedsiębiorstwo świata.

Największy sukces z wszelkich widowisk.

Codziennie wysprzedany teatr.

Dziś w piątek dnia 9. sierpnia 1895 r.

o godz. ½8. wieczorem

Elite Przedstawienie

Osobisty występ najznakomitszego magika teraźniejszego artysty nadwornego B. Schenka,

po raz pierwszy:

Zagadkowa głowa Lucypera,

Kwitnące kamelje,

Z Paryża do Lwowa,

Podróż przez niemożliwość

Tiameta! żeglarka napowietrzna.

Występ **Maurycego Lebrun** zwanego „żywą metamorfozą“.

Prześliczna o godz. 9. **Miss LOIE** najznakomit. serpentynowa tancerka latająca.

WYCIECZKA

na około ziemi pociągiem błyskawicznym,

Pożar Moskwy. Wiszący most w Nowym Jorku. Windsor Castle w Anglji. Wnętrze haremu. Karawana na puszczy. Profesor Nordensjöld w Sztokholmie. Wodospad Trenton.

Nagrodą zaszczycone piękności Paryża, Wiednia i Londynu.

Jeszcze tylko kilka dni!

Przedstawienie wspaniałych orygin. zjawisk **duchów i upiorów.**



Straszliwa noc na ruinach CASTRO fantastyczna pantomina z tajemniczemi zjawiskami i zmianami przy świetle elektrycznem i efektach ogniowych, na końcu 500 000 djabłów i wstąpienie w piekło.

Bilety wcześniej nabywać można w kasie teatru hr. Skarbka, wieczorem w kasie teatru letniego.

Codziennie przedstawienie.

W niedzielę dwa przedstawienia.

Popołudniu o 4. płacą dzieci połowę ceny.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1002 1-

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo d. brej . . . . . zł. 1
1 funt „Mélange de Moskau“ w oryg. opakow. „
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryg. opakowaniu „
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych „
niemylnej **KAWĘ** zwaną „Sirinez“ franco 5 kilo „

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie,

jedyna, która w tym dziale **na zeszłorocznej powszechnej wystawie krajowej we Lwowie** została odznaczoną **najwyższą nagrodą t. j. Dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa** poleca pod zasiewy jesienne **po nader zniżonych cenach** i jak najdogodniejszych warunkach spłaty **superfosfaty i siarczan amonowy,** z gwarancją procentów zawartości i jakości składników.

Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia wysyłamy na żądanie odwrotnie.

Biuro Zarządu przy ulicy Akademickiej liczba 5.

Otwarte: rano od 9. do 1.; popołudniu od 3. do 6.

L. 3 220/1895. 168

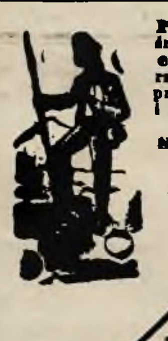
Ogłoszenie licytacji.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy domu na umieszc c. k. Starostwa w Gródku pod Lwowem w kwocie 24.603 zł. 5 odbędzie się w dniu 20 sierpnia b. r. o godzinie 11. rano publ licytacja za pomocą ofert pisemnych, do których 5% wadjum doł należy.

Magistrat król. woln. miasta

Gródek, dnia 5. sierpnia 1895.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośliom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji!

w głównym składzie rozsyłkowym Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Bucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Reders; **w Przemyślu:** J. Lepiszkiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; Tomaszowski

---

Zl. 10.501 c. v. 1772

EDIKT.

Vom k. k. Bezirksgerichte Freistadt in Schlesien wird hi kundgemacht, dass die „Apotheke“ in Karwin in österr. Schlesien einem Jahresumsatze von circa 18.000 fl mit oder ohne Realitä Folge eingetretenen Todes des Inhabers abzulösen ist.

Die bezüglichen Offerte sind bis längstens 15. September bei einem der beiden Vormünder:

Herrn Carl Beranek, Kaufman in Friedland bei Mistek in Mä oder Herrn Landesgerichtsrathe Ludwig Möser in Teschen einzubri

Die bezüglichen Auskünfte ertheilen beide genannten Herren

K. k. Bezirksgericht.

Freistadt öst. Schlesien, am 3. August 1895.

Der k. k. Bezirksrichter:

Harbich.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca: 1006 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję lepianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Rozpowszechniać miłość przyrody, pobudzić zamiłowanie dla sztuki, obznajomić szerokie warstwy społeczeństwa z godnemi widzenia rzeczami kuli ziemskiej,

to leży w programie przepysznego dzieła:

„Świat w obrazach.“

Wyszłe dotychczas 5 zeszytów dają świadectwo, że oczekiwanie nikogo nie zawiodło, przeciwnie znacznie przeszły nawet oczekiwanie. Bezcen

30 ct. za numer

(z przesyłką pocztową 35 centów)

umożliwia najuboższemu człowiekowi nabycie tego dzieła, aby mógł patrzeć duchem na tyle pysznych rzeczy, będących wytworem ducha ludzkiego.

Dla małych i dużych będzie „Świat w obrazach“ prawdziwym przyjacielem, którego nie powinno w żadnym domu brakować

10. Sierpnia wyjdzie Nr. 6. i jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego“** plac Marjacki l. 6 i 7; **w Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5**

po 30 centów za każdy zeszyt.

Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).**

Numer 6 zawiera: Giełda paryska. — Pradziad Nil. — Watykan w Rzymie. — Haddon-Hall Anglja. — Giełd w Brukseli. — „Tower“ w Londynie — Port w Hamburgu, Niemcy. — Kapela sykstyńska w Watykanie, Rzym. — Genew w Szwajcarji. — Forum Romanum w Rzymie. — Abbotsford w Anglji. — Kanał Mahmudjeh w Egipcie. — Volksgarten i Teseu w Wiedniu. — Konstantynopol z Bosforem, Turcja. — Ponte Vechio we Florencji, Włochy. — Domy Adobe w Nowym Mexyk Ameryka. — Clif House i Seals Rocks złota brama, Kalifornia.

UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach“ otrzymają **gratis** kolorowa drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka“** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyżs wartość całego „Świata w obrazach“.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.